A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

Dobrze Sprawa Poczęta Musi Być Pierwej w Myśli Skończona

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

NO. 254. WTOREK, DNIA 31-GO PAŹDZIERNIKA, (TUESDAY, OCTOBER 31) 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

ŚWIATU GROZI ZŁOTA WOJNA

ŻYDÓW Z POLSKI NIE WPUSZCZONO DO EGIPTU.

Zaburzenia Ustały, Lecz Strajk Generalny w Jerozolimie Trwa Nadal.

Jerozolima, Palestyna, 31go paźdz. (Prasa Stow.) — Choć zoburzenia i demonstracje antyżydowskie ustały, to jednak sytuacja w Jerozolimie, Jaffie, w Haifie, w Damaszku i w Transjordanji jest bardzo groźna. W ostatnich trzech dniach w walkach ulicznych Arabów z policją i Żydami zginęło około 30 osób, a przeszło 200 jest rannych. Dzień wczorajszy był względnie spokojny. Składy w wymienionych miastach są nadal zamknięte z powodu strajku generalnego.

Władze zaprowadziły w Jerozolimie bardzo ostrą cenzurę prasy w celu wstrzymania dalszych zaburzeń.

Delegacja zawoalowanych kobiet arabskich zgłosiła się wczoraj u przedstawiciela władz angielskich w Jerozolimie żądając natychmiastowego wypuszczenia na wolność aresztowanych w ub. tygodniu przywódców arabskich. W Haifa Arabi próbowali zorganizować wczoraj demonstrację, lecz przy pierwszym spotkaniu z oddziałem policji rozeszli się spokojnie do domów.

Demonstracje w Damaszku odbyły się bez rozlewu krwi, jak również w Transjordnaji nie było krwawych walk, jednak akcja antyżydowska prowadzona jest zapamiętale przez Arabów.

W PortSaid, w Egipcie, władze rządowe odmówiły wstępu 900 Żydom, przybyłym tu an pokładzie okrętu duńskiego z Konstanzy w Rumunji. W transporcie tym znajdują się w przeważnej liczbie emigranci żydowscy z Polski. W porcie Haifa wstrzymano roboty portowe z powodu zaburzeń.

Załoga 'Zeppelina' Oskarżona o Szpiegowanie We Francji.

Paryż, 31. paźdz. (Prasa St.) — Podpułkownik Magne, w stanie spoczynku, omawiając w dłuższym artykule w Petit Journal sprawę zbrojeń niemieckich, oświadcza, iż jest przekonany, że „obcy sterowiec typu Zeppelina" przeleciał w dniu 30 września nad francuskim parkiem artyleryjskim, znajdującym się między Orleans i Bourges.

— Zeppelin przybył nad Salbris około 1ej w nocy — pisze pułkownik Magne — przylatując z północnego wschodu. Sterowiec nie posiadał żadnych świateł i leciał bardzo nisko."

Dalej autor artykułu stwierdza, że sterowiec krążył przeszło pół godziny nad polem artyleryjskiem i w chwili, kiedy się znajdował najniżej puszczono na ziemię silny prąd światła Silny reflektor był tylko raz zapalony i zaraz zgaszony.

Japonja Gotowa Zniszczyć Swe Łodzie Podwodne.

Jeżeli Inne Mocarstwa Uczynią to Samo—Mówi Ekspert.

Londyn, 31. paźdz. — Hector C. Bywater, jeden z angielskich ekspertów zbrojeń morskich, posiadający, jak twierdzi, wiadomości ze źródeł wiarogodnych, oznajmia, że Japonja gotowa jest zniszczyć swe łodzie podwodne, jeżeli inne mocarstwa morskie, Stany Zjednoczone, Anglja i Francja, uczynią to samo. Rząd japoński gotów jest również zniszczyć swe okręty lotnikowce, pragnąc zastosować się do wymagań Stanów Zjednoczonych, które są przeciwne wojnie podwodnej i napowietrznej, lecz i tu Japonja stawia warunek, że uczyni to tylko w tym wypadku, jeżeli inne mocarstwa pójdą za przykładem Japonji i również zniszczą łodzie podwodne i lotnikowce.

ZABÓJCA URZĘDNIKA SOWIECKIEGO SKAZANY NA DOŻYWOCIE.

Młody Wiek Uratował Ukraińca od Kary Śmierci.

Lwów, 31. paźdz. (Prasa Stow.) — Sąd doraźny skazał wczoraj Mikołaja Lemyka, 18 letniego Ukraińca, zabójcę urzędnika tutejszego konsulatu sowieckiego, na karę więzienia do końca życia. Mord był popełniony w biurach konsulatu sowieckiego w dniu 21 października. Wyrok sądu oświadcza, że nie wydano kary śmierci ponieważ morderca nie jest pełnoletni.

NORMAN H. DAVIS WRACA DO STANÓW ZJEDN.

Genewa, 31. paźdz. — Norman H. Davis, przewodniczący delegacji Stanów Zjednoczonych na konferencji rozbrojeniowej w Genewie, oświadczył tu wczoraj, że w przyszłą sobotę opuszcza Genewę i powraca do Washingtonu w celu naradzenia się z prez. Rooseveltem, jakie stanowisko zająć mają Amerykanie wobec wycofania się Niemiec z międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej. W czasie nieobecności Davisa sprawy załatwiać będzie jego zastępca, Hugh R. Wilson, poseł Stanów Zjednoczonych w Szwajcarji.

KONFERENCJA KRÓLA RUMUNSKIEGO Z KRÓLEM BUŁGARJI.

Ruse, Bułgarja, 31. paźdz. (Prasa Stow.) — Król Bułgarji, Borys i rumuński monarcha, Karol, odbyli tu wczoraj dłuższą konferencję w sprawie zacieśnienia stosunków przyjaźni między obu państwami. Król Karol przybył na spotkanie w mundurze admirała, a król Borys w mundurze generała piechoty. Pierwsze spotkanie nastąpiło w Radaman w Rumunji, skąd monarchowie odbyli podróż na jachcie Karola do Ruse.

KOMISARZE PARKOWI W TARAPATACH.



Zastępca szeryfa Howard Goggins (w środku, z kapeluszem w ręce) zabiera członków i wykonawczych urzędników wydziału Parków Zachodnich do „kozy," po zasądzeniu ich przez sędziego Williamsa za obrazę sądu. Wszyscy apelują od wyroku. (Klisza Herald-Exam.)

ŻYCIE MAŁEGO I WIELKIEGO ŚWIATA.

Zmarły Paul Painleve był ostatni z żyjących premjerów wojennych Francji. Zwłoki Painleve'a spoczną w Panteonie, gdzie chowani są najwybitniejsi Francuzi.

Painleve w 1917 roku zamianował marszałka Ferdynanda Focha naczelnym wodzem armji francuskiej. Wybór był świetny; tylko szkoda, że tacy ludzie jak Lloyd George nie pozwolili Fochowi wykonać zadania do ostatka...

* * *

Mussolini zaczyna grać w otwarte karty. Po wzniosłych hasłach pacyfistycznych, wygłaszanych przez niego na różnych okazjach, Il Duce odrzucił maskę pacyfisty (bo mu w niej nie było dotwarzy) i postanowił uzbroić swych faszystów w broń automatyczną. Wszystkie oddziały młodzieży faszystowskiej w wieku od lat 18 do 19 otrzymały karabiny maszynowe.

* * *

Ze wszystkich świadków, którzy zeznawali w sprawie śmierci Gus Winklera, głośnego gangstera, żaden nie przyznał się, że znał zabitego. Dopiero wczoraj, na przesłuchach koronera, znaleziono pierwszego świadka, który powiedział, że znał Winklera. Świadkiem tym jest... wdowa po zabitym gangsterze.

* * *

Wielki los wygrał p. T. Kubicki, obywatel z South Boston, Mass. Na znajdujący się w jego posiadaniu bilet loterji „Irish Hospital Sweepstakes" padła jedna z głównych wygranych w sumie $137,000.

* * *

Uznanie Rosji wywoła duży ruch w amerykańskim departamencie stanu. Około stu konsulatów będzie stworzonych w Rosji sowieckiej, prócz ambasady w Moskwie.— Powstanie więc bardzo dużo nowych posad dyplomatyczno - konsularnych, a w Washingtonie zrobi się luźniej i otworzy się sporo nowych miejsc w tym dziale służby.

* * *

Gub. Horner dostał wczoraj trzy czeki na łączną sumę $3,741,590, reprezentującą zasiłek federalny na pomoc bezrobotnym w Illinois. Gubernator podkreślił, że jest to ostatnia pomoc federalna, jaką Illinois otrzyma, jeżeli bondowy program ratunkowy nie przejdzie w legislaturze

Komisarze Parkowi Aresztowani Za Obrazę Sądu.

Dostali 6 Miesięcy Kozy, od Której Apelują.

Rozkaz sądu apelacyjnego uwolnił wczoraj prezesa Harry Joseph'a i pięciu członków Wydziału Parków Zachodnich oraz trzech parkowych urzędników wykonawczych, — zasądzonych przez sędziego sądu wyższego Charlesa A. Williamsa na 6 miesięcy aresztu za obrazę sądu.— Wszystkich zostawiono na wolnej stopie za kaucją $500.

Sędzia Williams nałożył wyrok, ponieważ wydział odmówił przywrócenia posady Bernardowi F. Burgesonowi, przodownikowi w konstrukcyjnych robotach konkretowych, którego oddalono w związku z programem oszczędności w systemie parkowym. Przez kilka godzin, podczas gdy adwokat F. J. Vurpillat starał się o „writs of supersedeas' 'w sądzie apelacyjnym, komisarze parkowi byli trzymani w areszcie, chociaż nie za kratkami, w biurze szeryfa Meyeringa.

Poprzedni wydział oddalił Burgesona.

Burgesona odprawił 18 sierpnia, 1932, poprzedni wydział parkowy z prezesem W. R. Jamesem. Był on funkcjonarjuszem służby cywilnej z 20 latami służby w systemie parkowym. Wniósł on prośbę o „writ of mandamus," do której sędzia Williams się przychylił i wzięto go z powrotem do służby.

Obecny Wydział Parkowy odłożył Burgesona 24 marca, wraz z 400 innymi funkcjonarjuszami, w kampanji oszczędności, która miała oszczędzić wydziałowi około $1,000,000 rocznie w pensjach. — Akcję tę wyjaśnił wczoraj prezes wydziału Joseph, kiedy sędzia Williams zasądził go wraz z innymi na 6 miesięcy kozy.

„Kiedy obecny wydział zamianowano" — p. Joseph mówił — „nie znaleźliśmy roboty dla p. Burgesona. Dlatego odłożyliśmy go, nie na stałe, ale do czasu, aż wydział znalazłby fundusze na roboty konkretowe."

Jednakowoż Burgeson wznowił akcję sądową przeciw poprzedniemu wydziałowi, zarzucając, że nowi komisarze pogwałcili rozkaz sadowy przez ponowne odłożenie go od pracy. Wydział Joseph'a opierał się akcji na podstawach technicznych twierdząc, że poprzednia akcja została zamknięta, kiedy Burgeson został przywrócony na swoje stanowisko i że, chcąc odzyskać posadę po drugiem odłożeniu go z pracy, powinien był wnieść nową skargę sądową.

Argument uchylony.

Sędzia Williams uchylił ten argument i na następnych przesłuchach adw. Vurpillat odmówił przedstawienia jakichkolwiek świadków lub egzaminowania świadków Burgesona dowodząc, że sąd nie ma jurysdykcji nad tą sprawą.

Sędzia Williams dodał do swojego rozkazu, polecającego przywrócenie Burgesona na posadę, rozporządzenie, aby mu wypłacono pensję za okres jego zawieszenia, czyli około $4,000.

Zasądzonymi przez niego na areszt, prócz prezesa Joseph'a byli komisarze: Albert J. Flynn, Thomas S. Gordon, Samuel Kostelny, James O'Keefe i James C. Petrillo, oraz Edward Heinz, kontroler wydziału, F. H. Heuchling, czynny superintendent zatrudnienia i p. Izabelle Jenisota, która do niedawna była czynnym superintendentem parków.

Sąd wydał również nakaz aresztowania W. J. Roehlera, członka poprzedniego wydziału, który pełnił jeszcze służbę w czasie wdrożenia ostatniej akcj przez Burgesona, został jednak od tego czasu zastąpiony przez kogo innego.

Szulernie Miejskie Zamknąć, Lub Je Ulegalizować.

Ława koronera, rozpatrująca przyczyny śmierci Gus Winklera, głośnego gangstera, który zginął z rąk nieznanych dotychczas morderców, po skończonych przesłuchach przyszła do wniosku, że Gus Winkler został położony trupem 72 kulami z karabinu maszynowego. również, że odbywanie przesłuchów przez biuro koronera w sprawie nienaturalnej śmierci któregoś z mieszkańców miasta jest rzeczą zbyteczną.

Badając sprawę walk gangsterów chicagoskich, ława koronera zaopinjowała również, że źródłem wielu morderstw i zabójstw są liczne szulernie miejskie, istniejące nielegalnie, a przez to bez żadnej kontroli ze strony władz i policji. Ława koronera proponuje zatem, aby wszystkie szulernie zamknąć, lub też ulegalizować je i pilnować, aby nie działy się nadużycia.

Mayor Kelly, dowiedziawszy się o raporcie ławy koronera, wyraził zadowolenie i oświadczył, że godzi się na ulegalizowanie różnych domów gry, ponieważ jest rzeczą niemożliwą do wykonania zamknięcie szulerń w mieście. Burmistrz twierdzi, że zwolennicy hazardu znajdą zawsze sposób na granie w totalizatora lub w ruletkę, albo w karty, i przeciw temu żadna władza nie może nic uczynić. Ściganie właścicieli domów hazardu jest również niemożliwe, ponieważ właściciele ci mogą mieć domy swe zamknięte a interes prowadzić w restauracjach, czy też na ulicy, używając do tego kawałka papieru i ołówka. Dlatego też burmistrz opowiada się za tem, aby domy gry ulegalizować, nałożyć na nie podatki i odpowiednio się niemi zaopiekować. Burmistrz jest przeciwny otwieraniu wielkich domów gry. Koroner Walsh jest stanowczo przeciwny propozycji Ławy i twierdzi, że biuro koronera jest potrzebne koniecznie.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 17 i 3 dziesiąte centa. Bondy polskie 8-proc. $70.50; bondy 7-proc. $77.00.

AMERYKA I ANGLJA CHCĄ JĄ ZAŻEGNAĆ

Stabilizacją Dolara i Funta Szterlinga.

Washington, 31. paźdz. — Ogłoszenie przez Prezydenta Roosevelta, że podniesie cenę złota zagranicą w celu wypełnienia swego najświeższego pomysłu podwyższenia cen artykułów codziennej potrzeby w kraju, odbiło się silnem echem na obydwu półkulach.

Anglja rozpoczęła kroki obliczone na zażegnanie wojny pieniężnej, która mogłaby zrujnować jej handel i uzyskała tentatywną ugodę w sprawie stabilizacji dolara i funta szterligów. Francja, zagrożona zepchnięciem z parytetu złota, zastanawiała się nad nałożeniem embargo na wywóz złota.

W następstwie samego tylko ogłoszenia nowej polityki, która jeszcze nie zaczęła funkcjonować, wartość dolara zagranicą spadła. Jednocześnie, prezydencki wydział pieniężny podniósł znów cenę złota obniżając wartość dolara w kraju.

Jednakowoż ceny, zamiast iść w górę, jak uczeni doradcy zapewniali Prezydenta, wykazały tendencję zniżkową. Notowania giełdowe załamały się. Pszenica była słaba podczas gdy ceny innego zboża spadły. Zachwiały się również bondy wielkich korporacyj i bondy rządowe.

Wszystko to nie zaalarmowało zbytnio Prezydenta, który jest zdecydowany iść naprzód ze swoim planem kupowania złota zagranicą. Handel ten ma się rozpocząć najpóźniej w środę.

W międzyczasie, sir Frederick Leith-Ross, angielski ekspert skarbowy w rzeczach finansów międzynarodowych, bawiący w stolicy w związku z układami dłużniczemi, odbył konferencję z czynnym sekr. skarbu Achesonem i p. Black'em, gubernatorem wydziału Rezerwy Federalnej. Szczegóły osiągniętego przez nich porozumienia w sprawie stabilizacji dolara i funta są trzymane w ścisłej tajemnicy.

Mleko Po 11 Centów Kwarta Od Piątku.

Mayor Kelly Protestuje Przeciw Podwyżce Ceny.

Washington, 31. paźdz. — Sekr. rolnictwa Wallace, zaniepokojony pogłoskami o wiszącym w powietrzu strajku mleczarskim w Chicago, podpisał wczoraj wieczór poprawioną federalną umowę, podwyższającą cenę detaliczną mleka w Chicago z 10 na 11 centów kwarta.

Nowa umowa wchodzi w życie dnia 3-go listopada. — W tym dniu, spożywcy zaczną płacić o centa więcej na kwarcie mleka, tak aby farmerzy mogli dostawać za swój produkt wyższe ceny, o które wołają. Według poprawionej umowy, cała zwyżka, płacona przez spożywców, pójdzie dla producentów.

Ostateczna aprobata paktu mleczarskiego przyszła po nowych ostrzeżeniach z Chicago, że sytuacja pomiędzy producentami mleka na tem terytorjum staje się krytyczną i że cały dowóz mleka dla miasta może być odcięty, jeżeli wyższe ceny dla farmerów nie dostaną bez dalszej zwłoki aprobaty.

Nowa umowa otrzymała aprobatę administracji przystosowania farmerskiego ponad energicznemi protestami mayora Kelly'ego i innych urzędników chicagoskich przeciw jakiejkolwiek podwyżce cen detalicznych, dopóki nie rozpatrzy się gruntownie kosztów dystrybucji mleka w mieście.

Komentując stanowisko zajęte przez mayora, jeden z członków Rady Mleczarskiej, organizacji dystrybutorów, powiedział wczoraj, że wysokie płace, żądane przez unję woźniców mleczarskich, są odpowiedzialne za dużą różnicę w cenach dla konsumenta i dla farmera. Zdaniem jego, obcięcie $10 z obecnej tygodniowej płacy $40, pobieranej przez rozwozicieli mleka, wystarczyłoby do zaabsorbowania wyższej ceny farmerskiej, bez podnoszenia ceny dla spożywców.

2,500 LUDZI W 300 AUTOMOBILACH SZTURMUJE FABRYKI W DETROIT.

Hamtramck Daje im Schronienie Przed Policją.

Detroit, Mich., 31. paźdz. — Pierwsze poważniejsze zajście w datującym się od miesiąca strajku ślusarzy miało miejsce wczoraj, kiedy około 2,500 ludzi, jadących w więcej niż 300 samochodach, wykonało szturm na siedem fabryk w mieście. Pod wieczór, warty policyjne zaciągnięto wokół warsztatów ślusarskich, podczas gdy fabrykanci obliczali szkody wyrządzone przez tłum.

Z wyciem i wrzaskiem, tłum runął na fabryki wybijając szyby, przewracając auta stojące na gruntach fabryk, paląc szkice i plany zabrane z biur fabrycznych i teroryzując funkcjonarjuszy warsztatów. Zmobilizowane rezerwy policyjne były bezradne wobec szybkiego przenoszenia się tłumu z miejsca na miejsce. Pięciu ludzi odniosło w zamieszkach lekkie obrażenia fizyczne, a sześciu aresztowano pod zarzutem zakłócenia spokoju publicznego.

Przywódcy strajku ślusarzy twierdzili, że nie mieli nic wspólnego z demonstracją. Nawet sami fabrykanci powątpiewali, by co lepsi ze ślusarzy brali udział w rozruchach. Przypuszcza się, że tłum składał się z „hoodlumów" pozujących na strajkierów.

Policja dopędziła wreszcie główną partję demonstrantów przy fabryce Murray'a i zdołała ująć sześciu ludzi. Reszta schroniła się na terytorjum Hamtramck, skąd drwiła sobie z policji detroickiej niezdolnej im nic zrobić.

Z JADWIGOWA

Po skwarnem lecie, po sezonie różnych zabaw i rozrywek, Kółko Dramatyczne z Jadwigowa zabrało się do mozolnej pracy. Ułożyło ono sobie repertuar na rok powakacyjny, a jak z tego zestawienia widać, młodzi aktorzy jadwigowscy nie będą mieli chwilki wytchnienia. — W niedzielę, dnia 29 października, wystawiło kółko na scenie miejscowej „Gwałtu, co się dzieje," klasyczną komedję naszego wielkiego komedjopisarza, Al. Fredry. W tym jeszcze roku, bo 17 grudnia, odegrany będzie dramat religijny w 5 aktach, pióra naszego kapelana X. St. Świerczka, C. R. „Marja, opiekunka sierot." W lutym powtórzy kółko komedję operetkową „Stryj Tonsio" z dodaniem innych komedyj. W miesiącu maju zamierza kółko zabawić parafjan „Hanusinem Weselem." Dochód z dramatu i wesela przeznaczy kółko na biedną dziatwę w naszej szkole parafjalnej. W planie kółka jest również urządzić na wiosnę, oczywiście za łaskawem zezwoleniem naszego X. proboszcza, bazar centowy jednodniowy na zapomogę dla biednych kolegów z kółka, którzy pragną dokończyć nauk uniwersyteckich, a nie mają za co.

*

W komedji „Gwałtu, co się dzieje" młodzież grająca w tej sztuce włożyła cały swój talent. Jeśli były usterki, to nie należy zapominać, że powyższa komedja zalicza się do trudniejszych, a potem, że na scenie grała młodzież tu zdrodzona i tu wykształcona, młodzież, która w codziennem życiu posługuje się wyłącznie językiem angielskim. Ogólne zadowolenie publiki, jakie się objawiło w rzęsistych oklaskach i ustnych pochwałach, — świadczy o poprawnem i umiejętnem odegraniu sztuki.

*

Bazar parafjalny rozpocznie się w niedzielę dnia 5go listopada o godzinie 6ej wieczorem. Trwać będzie każdej niedzieli listopada. Następujący złożyli ofiarę na bazar: The Fair, Wieboldt's, p. F. Bartnicki, L. Kolasa, B. Michalak, Poliński A., S. Czaczyński, L. Wójcik, S. Bembenowski, A. Gurak, C. Gorlewski, J. Czerwiński, W. M. Madejczyk, S. Rydel, M. Baran, F. J. Ptaszek, Schultz Bros., Pruszyński S., S. Zarzycki, J. Raymon, J. A. Popielski, J. Wencel, A. Szafrz, S. Wagner, W. Krajewski, J. Żarnik, A. Kubarski, I. Dombkowski, A. Biegalska, T. Majewski, M. Susala, L. Brzuszkiewicz, Polonia Coal Co., A. Kosiba, W. Madaj. — Kto następny?

Na bazar w niedzielę, dnia 5 listopada wystąpią towarzystwa następujące: Młodzieńcy Różańca św., Tow. Przyszłość Polski, Tow. św. Anny, Tow. św. Barbary, Tow. św. Alojzego, Tow. Polek [illegible] Wolności, Tow. Polek im. Marji, Dwór św. Genowefy, Dwór św. Albina, Oddział św. Józefa, Oddział Krakusów, Tow. św. Cecylji, Tow. św. Stanisława Kostki, Dwór Piasta, Dwór Jana Sobieskiego. Na bazar ten zaprasza wszystkich parafjan i przyjaciół Jadwigowa X. Józef Poliński, C. R., zarządca, Bartnicki F., Gąsior J., Gołata J., Grzelecka B., Jakubowski J., Kosiba A., Krempeć L., Krochman W., Lorenz S., Michalak B., Śniegocka M.

*

Państwo Józef i Marja Kaliszewscy, zam. pnr. 1931 N. Hoyne ave., obchodzić będą d. 9go listopada, 35-lecie swego pożycia małżeńskiego. Podziękują oni w dniu tym Bogu za łaski otrzymane z prośbą o dalsze na Mszy św. o godz. 8ej rano.

*

Odbył się wczoraj rano z kościoła św. Jadwigi pogrzeb ś. p. Hipolita Rogalskiego, którego zwłoki po odprawionych ceremonjach liturgicznych złożone zostały na wieczny spoczynek na cmentarzu św. Wojciecha.

*

W jutrzejsze święto Wszystkich Świętych, Suma z kazaniem odbędzie się o godzinie 9ej rano. Po południu o godz. 2:30 różaniec, a wieczorem o 7:30 nieszpory uroczyste i żałobne z kazaniem.

*

Przypomina się wiernym, iż w czwartek, w Dzień Zaduszny, można uzyskać odpustu zupełnego, tyle razy ile się wejdzie do kościoła i pomodli się na intencję Ojca św. Odpust ten ofiarować można za dusze w czyścu cierpiące. Trzeba jednak wpierw odprawić spowiedź i przyjąć Komunję św., aby być w stanie łaski.

*

W Dzień Zaduszny o godzinie 7:30 wieczorem, będzie różaniec, wypominki, procesja i Libera.

*

Członkowie i członkinie Zw. Modlitwy za Dusze w Czyścu przyjdą do spowiedzi św. dzisiaj ,a w czwartek na Mszy św. o godz. 6ej rano przystąpią wspólnie do Komunji św.

*

Państwo Jan i Konstancja Chmielewscy obchodzą dzisiaj 47-mą rocznicę swego szczęśliwego pożycia małżeńskiego. — Na Mszy św. dziś rano podziękowali Bogu za łaski z prośbą o doczekanie się złotego jubileuszu małżeńskiego.

*

Srebrne gody małżeńskie w piątek najbliższy obchodzić będą państwo Bolesław i Pelagja Lebowscy, a w sobotę państwo Karol i Stanisława Penda. Tak jedni jak i drudzy jubilaci podziękują Bogu za łaski otrzymane z prośbą o dalsze na Mszach św. w ich intencji odprawionych.

*

W przyszłą sobotę w kościele św. Jadwigi, o godz. 4ej po południu, odbędzie się ślub p. Władysława Szyra z panną Heleną Skonieczną.

*

Przez cztery niedziele listopada, w sali parafjalnej na Jadwigowie, odbywać się będzie bazar parafjalny, urządzony staraniem złączonych towarzystw parafjalnych.

*

Pod egidą Tow. Króla Piasta, gr. 1542 Z. N. P. odbędzie się bal listopadowy dnia 4go listopada, w sali ob. Faikla, pnr. 2128 N. Leavitt ul. Początek o godzinie 7:30 wieczorem. Komitet obiecuje przyjąć gości po staropolsku.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. A dramatist is a writer of plays			
2. Cosmology is the science which investigates the origin of the world			
3. The male of any bovine mammal is called a buck			
4. Bruit means tough, large or burly			
5. Bellona was the goddess of love			
6. The armpit, or cavity in the junction of the arm and shoulder is called the axilla			
7. An aviary is a confinement for animals			
8. Logo is a prefix meaning speech, word or ratio			
9. Nealogy is the study of adolescent animal life			
10. Opuscule is a large work			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

Answers to "Sez You" on page 6.

WHAT DOES HE EXPECT IN FOUR MONTHS?



Chór Chopina No. 1.

W roku bieżącym Chór nasz obchodzi czterdziesto - pięciolecie swej pracy na niwie śpiewaczej. Przez ten długi okres czasu służyliśmy nieprzerwanie wychodźtwu polskiemu, dokładając cegiełkę po cegiełce do ogólnego dorobku kultury polskiej na wychodźtwie. Aby uczcić należycie tak wielkie a drogie nam święto, wydajemy koncert w niedzielę, dnia 12. listopada, na który zapraszamy szerokie koła śpiewacze, jak również wszystkich naszych znajomych i sympatyków. Życzylibyśmy sobie, aby koncert ten był tą naprawdę serdeczną manifestacją dla pracy na polu pieśni.

Czynimy usilne starania, aby koncert nasz wypadł jak najlepiej, by gości naszych jak najbardziej zadowolić. Oczekujemy zatem jak najliczniejszego poparcia od całej Polonji w Chicago. — Górą Pieśń!

Czesław Grabowski.

Siedem Osób Zginęło w Wypadkach Aeroplanowych.

Amarillo, Tex., 31. paźdz. — Trzech członków cyrkowej trupy lotniczej poniosło śmierć, a czwarty odniósł krytyczne obrażenia w zderzeniu dwóch aeroplanów wykonywujących karkołomne ewolucje ponad miastem. Straszny wypadek zdarzył się w oczach tysięcy widzów.

Westboro, Mass., 31. paźdz. Straszny wypadek aeroplanowy zdarzył się wczoraj blisko tutejszego lotniska. Aeroplan, lecący z Westboro do Worcester i wiozący trzech mężczyzn i jedną kobietę, runął, z niewyjaśnionej przyczyny na ziemię i rozbił się grzebiąc pod szczątkami pilota i troje pasażerów. Kiedy pomoc nadeszła, znalazła tylko cztery trupy.

Lombardować znaczy zastawiać towary albo papiery wartościowe dla dostania pieniędzy.

THE TUTTS — By Crawford Young



SPORT

Schiebe Dekoratorem Nielada.

To i Owo z Kontestów Alumnów.

A. Scheibe stał się dekoratorem nielada kiedy to jako członek czwórki dekoratora Adamsa potrafił na serję zdobyć 604 punkty i kiedy to ta sama czwórka w serji zdobyła 2292 punkty. Drugim najlepszym dekoratorem był Antek Lewandowski, który zdobył 528 punktów w serji. A co najważniejsze kręglarze Adamsa udekorowali dwukrotnie pogrzebowych Cepy, czyli że ich tyle razy "zmłócili." Nawet "tyjm" Sroków temu przeszkodzić nie potrafił. Cyfry:

Cepa Undertakers
738 734 671
Adam's Decorating
736 791 765

Aptekarze zawsze byli i są zaciętymi rywalami adwokatów czego dali znów dowód, gdy czwórkę Alumnów Adwokatów pobiła czwórka aptekarza Wojtalewicza dwukrotnie. Kula i Kula słabo brali, za to "Dziordź" Szczepański uczył swoich jak zdobyć mogą ponad 500 punktów na serję. — Cyfry:

Alumni Lawyers
696 735 776
Wojtalewicz Pharmacies
772 663 789

Medycy na kwiatki nie łakomi nie dali się kwiaciarzom Szatkowskiego z Niles i tych dwa razy w bukiet związali. Cyfry:

Szatkowski Niles Florists
714 721 760
Wicker Park Medics
804 670 774

Boosterzy Konkowskiego dwa razy sprali Nieznanych kręglarzy. Nic tu nadzwyczajnego nie zanotowano, Stachowiak i Gramza jedyni co dobrze grali. Cyfry:

Ald. Konkowski Boosters
694 839 684
Unknowns
666 790 798

To wszystko stało się parę dni temu na kontestach ligi kręglarskiej Alumnów Kolegjum św. Stanisława Kostki, w kręgielni Lewisa, przy Milwaukee avenue. Do "pana pisarka" słów kilka. Prosimy raportu nie trzymać w kieszeni niemal tydzień cały. Graliście 24-go, a raport otrzymaliśmy 30go października. Czy to nie trochę zapóźno, "mysterku?"...

Michałowianie Pokonali Weberowców.

Futbaliści z wyższej szkoły Webera ubiegłej niedzieli przegrali. Michałowianie pokonali ich punktami 2 do 0 na boisku przy narożniku Elston i Kedzie avenue. Wygrywające punkty zdobyto w ostatnim kwartale gry. Referentem był Montroy, sędzia Belanger. Układ obu jedenastek był taki:

Weber (0): — Renkiewicz, LF.; Mikołaczyk, LT.; Ciskowski, LG.; Czocher, C.; Góździak, RG.; Wrzesiński, RT.; Marjanowski, RE.; Siemienkiewicz, QB.; Klimek, LH.; Drabański, RH. i Potocki, FB.

Michałowianie (2): — Hermann, LE.; Klinger, LT.; Czerniewski, LG.; Wiedes, C.; Siebien, RB.; Kempf, RG.; O'Connor, RE.; Koeh, QB.; Knuth, LH.; Cooney, RH. i Pabanz, FB.

Weber	0	0	0	0	0
Michałowianie	0	0	0	2	2

THE OLD HOME TOWN — Registered U. S. Patent Office — By STANLEY



Z DEKOVEN.

W ubiegły poniedziałek rozdane zostały przez dziatwę szkolną, koperty za dusze zmarłych na Dzień Zaduszny. Zachowajmy pamięć zmarłych naszych w żywych, ciepłych sercach naszych, wspierajmy dusze ich po katolicku modlitwami naszemi, zasługami dobrych uczynków, a zwłaszcza nieocenionemi skarbami zadosyćuczynienia, jakie zamknął Pan Bóg w ofierze Mszy św.

*

W poniedziałek wieczorem odbędzie się posiedzenie Tow. Dobroczynności p. o. św. Wincentego a Paulo, w kancelarji parafjalnej. Ważne sprawy przyjdą pod obrady na tem posiedzeniu, a między innemi sprawa wypełnienia nowych zaświadczeń tych, którzy otrzymują za pomogę przez Tow. św. Wincentego a Paulo.

*

We wtorek po południu i wieczorem ksiądz słuchać będzie spowiedzi, ze względu na obowiązujące święto Wszystkich Świętych, które jutro przypada.

*

Zakończenie Nabożeństwa Różańcowego odbędzie się we wtorek wieczorem o godzinie 7:30, z kazaniem i procesją.

*

Jutro przypada święto obowiązujące Wszystkich Świętych. Msza św. dla pracujących będzie odprawiona o godzinie 6ej rano. Suma z kazaniem o godz. 10ej a wieczorem nieszpory świąteczne o godz. 7:30, potem nieszpory żałobne i kazanie o duszach czyścowych.

*

We czwartek, t. j. w Dzień Zaduszny, pierwsza Msza św. odprawiona będzie o godzinie 6ej rano, druga o godz. 7ej, a trzecia z wigiljami i katafalkiem o godz. 8ej. Wszyscy, którzy nie pracują powinni podążyć w Dzień Zaduszny do kościoła i pomodlić się za drogie sercu swemu osoby.

*

We czwartek po południu i wieczorem słuchać się będzie spowiedzi, ze względu na pierwszy piątek miesiąca. Tow. Dzieci Marji przystąpi do spowiedzi św. przed południem.

Posiedzenie Kadetów Jerzego Washingtona odbędzie się w czwartek wieczorem w sali podkościelnej. Zarząd uprasza ażeby się stawili wszyscy członkowie na to posiedzenie.

*

W piątek rano o godz. 8ej będzie odprawiona Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu, a wieczorem o godz. 7:30 nabożeństwo do Najsłodszego Serca Pana Jezusa.

*

Posiedzenie Tow. Najśw. Imienia Jezus odbędzie się w piątek wieczorem po nabożeństwie, w podkościelnej sali parafjalnej. Zarząd uprasza ażeby się stawili na to posiedzenie wszyscy członkowie. Wyłoniły się ważne sprawy i muszą być załatwione na tem posiedzeniu.

*

W niedzielę zaraz po południu odbędzie się miesięczne zebranie Bractwa Niewiast Różańcowych p. o. Matki Boskiej Gromnicznej. Obecność wszystkich członkiń jest wielce pożądana.

Ubiegłej soboty misjonarz X. dr. Stanisław Piwowar, który prowadził misję św. w paarfji św. Wacława na Dekoven, odwiedził wszystkich chorych parafjan udzielając im pociech duchownych. Między innemi odwiedził chorych pp. Stanisława Matugów, a też p. Józefa Sterkowicza, p. Jana Chmielika, p. Jana Kotowicza, p. Franciszka Rezka i kilku innych.

*

Bractwo Dziewic Różańcowych urządza zabawę wilkołaków, we wtorek po nabożeństwie różańcowem. Zabawa odbędzie się w sali parafjalnej p. nr. 710 Dekoven ul. Dziewice zapraszają tak starszych jak i młodzież na ową zabawę. Cena biletu wejścia na salę jest wielce dostępna dla każdego. A więc chodźmy wszyscy na zabawę wilkołaków na Dekoven.

*

Wielką przysługę w odwiedzaniu chorych oddał p. Antoni Senol z Bunker ulicy, gdyż bezinteresownie obwoził X. dr. Piwowara w swem wspaniałem aucie w sobotę przed południem. W piątek po południu p. Stanisław Mikoś podobną uczynił przysługę.

*

Misja św. w parafji św. Wacława na Dekoven, którą z wielkim sukcesem prowadził X. dr. Stanisław Piwowar, diecezjalny misjonarz, zakończyła się w niedzielę wieczorem. Bliższe szczegóły podamy w swoim czasie.

*

Chodzą po dzielnicy Dekoven utarczywe pogłoski, że w parafji św. Wacława na Dekoven odbędzie się koncert religijny. Dochód z którego przeznaczony zostanie na zasilenie szczupłej kasy parafjalnej. O ile nam wiadomo to koncertu religijnego w parafji św. Wacława na Dekoven jeszcze nigdy nie było. Ale o tem potem.

RADA PRAKTYCZNA.



Przy przewlekaniu koralików należy spoić parafiną lub woskiem nową nić ze starą a wówczas będzie można łatwo je przesunąć na nową nić.



PRAKTYCZNA DOMOWA SUKIENKA.

Anne Adams Modelko 2590.

Zamówić można tylko w wielkościach 36, 38, 40, 42, 44, 46. Na wielkość 36 potrzeba 3¾ jarda 36 calowej materji i ⅝ jarda kontrastowej materji.



ŁADNA POPOŁUDNIOWA SUKIENKA.

Modelko 907.

Nabyć można w wielkościach 14, 16, 18, 20 lat, 36, 38, 40 cali w biuście. Na wielkość 16 potrzeba 3⅛ jarda 39 calowej materji także ⅝ jarda 39 calowej kontrastowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modelkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr.............

Wielkość..

Imię i Nazwisko..................................

Adres..

Miasto..........................Stan..............

Pani Prezydentowa Przemawiała Wczoraj w Stevens Hotelu.

Pani Roosevelt, zacna małżonka p. Prezydenta Stanów Zjedn., Franklina D. Roosevelta, przemawiała wczoraj na śniadaniu w wielkiej sali balowej Stevens hotelu, — z okazji rozpoczęcia kampanji na rzecz zbiórki funduszu dla zasilenia tych organizacyj opieki społecznej, które nie korzystają z subsydjów, a raczej nie otrzymują środków materjalnych ze źródeł podatkowych.

Nadzwyczaj miła postać p. Rooseveltowej, jej dystynkcja, jej cechy i rysy arystokratyczne połączone z niezwykłą prostotą — zyskała sobie sympatję całego narodu; lubi ona pełną swobodę, jest wielką entuzjastką na niwie pracy opieki społecznej, — żywo interesują ją wszelkie przejawy ruchu kobiecego, — czy to na polu społecznem, naukowem, czy politycznem, czy wreszcie ekonomicznem. Nic też dziwnego, że p. Rooseveltowa przoduje dziś w świecie feministycznym,—w jego życiu i wszelkich poczynaniach, — nie jedynie dlatego, iż jest ona żoną p. Prezydenta, a raczej z tytułu tych niezwykłych walorów duchowych, wysokiej inteligencji, kultury, umysłowości i zamiłowania do tego rodzaju działalności — zawsze stać ona będzie w szeregu bardziej wybitnych i czynnych na niwie humanitarnej jednostek w tym kraju.

Na śniadaniu wczorajszem obecne były tylko osoby zaproszone, oraz członkinie komitetu przyjęcia, wśród których mieliśmy zaszczyt widzieć pannę Emilję Napieralską, pani Jane Adams również przemawiała.

Pani Prezydentowa ubrana była skromnie, w sukienkę koloru niebieskiego z białem przybraniem nie wyróżniała się jakby z pośród innych pań, jedynie chyba cudowne brylanty na palcach zdradzały bogactwo materjalne rodziny Rooseveltów; tem nie mniej jej nadzwyczaj sympatyczna powierzchowność, rysy twarzy, obejście się — zdradzają asystokrację krwi, szlachetność duszy i wysoki poziom intelektualny. W zapoczątkowanej kampanji celem zebrania odpowiedniego funduszu dla podtrzymania pracy prowadzonej przez poszczególne organizacje opieki społecznej, zainteresowany jest, a przynajmniej powinien być także i ogół społeczeństwa polskiego, choćby z tego względu, że właśnie polski element został najbardziej dotknięty ogólną stagnacją a przedewszystkiem Polskie Stow. Opieki Społecznej (Polish Welfare Ass'n.)

Z Bankietu Tow. Pań Avondale.

W niedzielę wieczorem, odbył się bankiet Tow. Pań Avondale, połączony z pięknym programem muzykalno - wokalnym, w sali „Oaza". Bankiet ten został urządzony z okazji obchodzenia 1ej rocznicy założenia tego towarzystwa, podczas którego osiem nowych członkiń zostało przyjętych i zaprzysiężonych. W skład nowych członkiń wchodzą: Adelina Antosz, Regina Wierzbowska, Bortkowska, Aniela Ciupak, Ludwika Nowak, Leokadja Nowak, Marja Dudkiewicz i Katarzyna Pokrzywa.

Pani Strojna wywołała najpierw następujące pary do poloneza, które w takt muzyki p. Hibnera, wchodziły do sali jadalnej: dyr. Tomaszkiewicz z p. Magdaleną Milewską, dr. Sadowski z p. Szumkowską, p. Gajewski z p. Tomaszkiewicz, p. Mechla z p. Polniaszek, p. Wanek z p. Dziupa, p. Sawa z p. Wanek, p. Starzyński z p. Gąsiorowską, p. Michoń z p. Polit, p. Kownacki z p. Kutz, p. Kutz z p. Korecką i p. Tatarski z p. Kownarską. Gdy goście zasiedli na oznaczonych miejscach, wówczas podano smacznie przyrządzoną kolację, podczas której przygrywała orkiestra. Pani G. Madal otworzyła program jubileuszowy, powołując panią Annę Strojną, prezeskę grupy 2692, Z.N.P., na przewodniczącą, która treściwie skreśliła historję swej działalności. Następne mowy zostały wygłoszone przez p. Milewską, wice-prezeskę zarządu centralnego, dyr. Jana Tomaszkiewicza, P. Gajewskiego o doktorową Szumkowską, wice-prezeskę Wydziału Kobiet.

W programie muzyczno-wokalnym brali udział: harcerze wykonali śpiew; dhna. Tatarska deklamowała; W. Wierzbowski odegrał solo na klarnecie, przy akompaniamencie braci Wierzbowskich; dhna. Strojna deklamowała i wykonała taniec klasyczny, przy akompaniamencie H. Wierzbowskiego; Marja Polniaszek odegrała solo na mandolinie, przy akompaniamencie Lipińskiej; Hieronim Wierzbowski odegrał solo na fortepianie, a Lenia Polniaszek grała na koncertynie.

Po programie, licznie zebrane towarzystwo udało się do górnej sali, gdzie tańczono i bawiono się do późnej pory. Należy również nadmienić, że panie uczestniczące w zabawie, wyglądały pięknie i imponująco w atłasowych i krepowych sukniach wieczorowych w najrozmaitszych odcieniach tęczowych.

Bunco i Zabawa Taneczna w Klubie Filaretów.

W niedzielę, dnia 5go listopada b. r. Chór Filaretów urządza „Bunco" we własnym klubie pnr. 1956 W. Division ul.

P. Marja Wawrzyniak, przewodnicząca, wraz z komitetem, postarała się o dużo cennych premji, ażeby każdy z uczestników mógł otrzymać przynajmniej jedną.

Sympatycy Chóru Filaretów oraz członkowie i członkinie wybierają się gromadnie to też spodziewanem jest, że wszystkie zielone stoliki będą zajęte. Po skończonem Bunco rozpocznie się zabawa taneczna.

Początek o godzinie 3-ciej po południu.

ZWIEDZA LONDYN.



Panna Eleanor Wendall, córka pp. A. Wendallów, z New Yorku spędza sezon w Londynie. Portret powyższy był wykonany w Anglji. Panna Wendall jest również kuzynką hrabiny Galloway i hrabiny Carnovon.

Pani Barbara Ulatowska -Fisherowa.

Adwokat, Barbara A. Fisherowa, z domu Ulatowska, urodziła się w Poznańskiem, Polsce. Będąc małą dziewczynką, w roku 1905, przyjechała z matką i rodzeństwem do Chicago, zamieszkując w okolicy parafji św. Wojciecha, gdzie pobierała początkujące nauki.

Matka odumarła ją wcześnie. Mając lat szesnaście wyszła za mąż za p. Wład. H. Fishera, ale nie uznawała, że z małżeństwem kończy się zadanie kobiety, lecz przeciwnie powinnością jej jest starać się być pomocną tak dla najbliższego otoczenia jak i dla całego społeczeństwa i imieniowi polskiemu przynieść chlubę, potrzeba być przedewszystkiem uświadomioną i wykształconą. Z całem tc zapałem zabrała się pani Barbara A. Fisherowi do nauki, zapisując się do wyższych szkół, gdzie ze szczerem zamiłowaniem oddawała się nauce pomimo licznych obowiązków i zajęć domowych.

I tak kolejno uczęszczała do Akademji Najśw. Rodziny, Tuley High School, Chicago Seminary of Science i w końcu wstąpiła na Uniwersytet Chicago Law School, gdzie w r. 1921 ukończyła kurs prawa z tytułem LL. B. W lipcu tegoż samego roku zdała egzamin stanowy upoważniający ją do praktykowania prawa we wszystkich sądach stanowych i federalnych. Od tego to czasu, adw. Barbara A. Fisherowa oddaje się aktywnej praktyce adwokackiej, biuro jej mieści się pod nr. 1109 Noble ul., gdzie jej mąż, Władysław, prowadzi interes realnościowy i agencję kart okrętowych.

Adwokat, Barbara A. Fisherowa dochowała się jednego syna, Henryka, liczącego lat siedemnaście, który poszedł w ślady matki i studjuje prawo, na Uniwersytecie De Paul.

Adwokat Barbara A. Fisherowa należy do szeregu towarzystw polskich, jak Ligi Morskiej i Rzecznej, Zjednoczenie P. R. K., jest czynną pracowniczką Związku Polek, Tow. „Przedświt", i należy do Stow. Prawników Polskich.

RADA PRAKTYCZNA.



W zimie jest bardzo trudno dostać zielonej pietruszki, dlatego też każda gospodyni powinna zaopatrzyć się obecnie w taki zapas, susząc pietruszkę w większej ilości, która się bardzo dobrze przechowuje w szklanych słoikach.

Zjednoczenie Urządza Bal Dobroczynny.

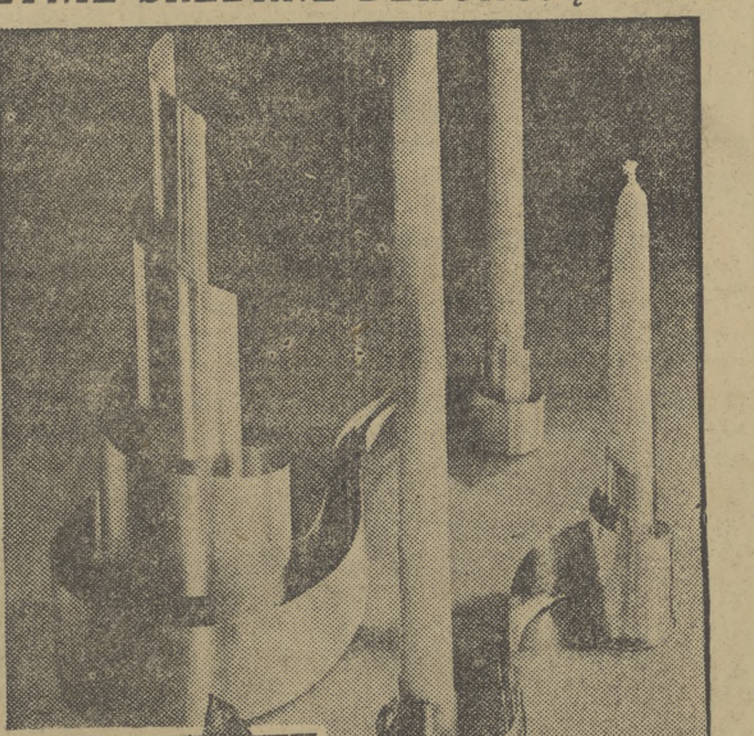
W sobotę, dnia 4 listopada, o 7:30 wieczorem, odbędzie się Bal Dobroczynny w sali Zjednoczenia, staraniem Dziennika Zjednoczenia, na zasilenie kasy gwiazdkowej Wydziału Kobiet Z. P. R. K. Komitet, złożony z członków redakcji Dziennika Zjednoczenia, czyni wielkie przygotowania do tej zabawy, połączonej z pięknym programem i zabawą taneczną, i zaprasza Polonję o jaknajwiększe przybycie i poparcie tego pięknego celu.

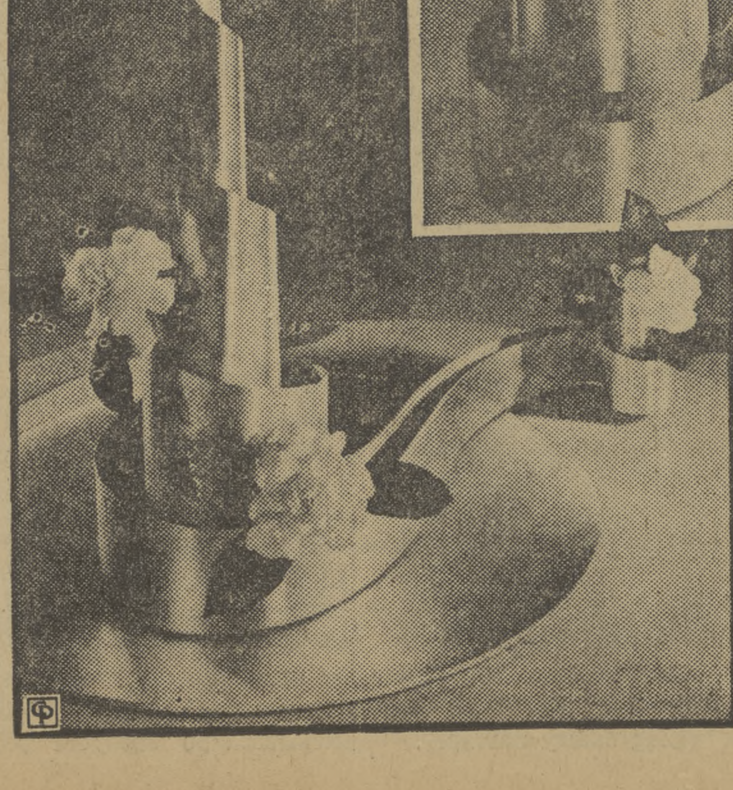
Przyrządzik kieszonkowy do zapalania papierosów lub cygar zwie się zapalniczką.

ŚLIMAKOWATE NACZYNIE SREBRNE DEKORUJĘ STÓŁ.

Powabne ślimacki zawierają świece, kwiaty lub jedno i drugie razem, aby udekorować stół.

Na prawo, ślimaczek satynowo srebrny zawierające woskowe świece.





Na lewo, kwiaty w srebrnym ślimaku zdobią stół podczas nieformalnych przyjęć.

Kilka Nowych Przepisów Na Sosy Do Mięsa.

Czy zastanawiałyście się kiedy panie nad tem, że to samo mięso, zupełnie tak samo przyrządzone i na stół podane, będzie za każdym razem inaczej smakować, jeżeli poda się zawsze odmienny sos do niego?

Jest to fakt stwierdzony wielokrotnie, nietylko przez te osoby, które jedzą, ale także i przez najwybitniejszych kucharzy, i na tem własnie polega cała sztuka, że restauracje mogą mieć w spisie swych potraw codziennie tak wiele odmian mięs, ponieważ w rzeczywistości będzie to może jedno mięso, a tylko z rozmaitemi sosami podane.

Dlaczego więc nie spróbować czegoś podobnego u siebie w domu? Przecież każda z pań właściwie stara się o to, aby codziennie mogła podać jakieś odmienne potrawy do jedzenia, a że mięso stanowi zawsze bodaj jedno danie, czy to na obiad, czy na kolację, więc poco głowę sobie łamać nad zagadnieniem, jak to mięso przyrządzić, jeżeli w rzeczywistości wystarczy tylko sos zrobić odmienny. Wychodzi to nawet korzystniej dla budżetu domowego, ponieważ można wtedy nabywać mięso odrazu w większej ilości, w większych kawałkach, co nabyć można znacznie korzystniej, łatwiejsze do podziału.

Przyrządzanie s o s ó w do mięsa nie jest żadną sztuką, nie jest ono niczem trudniejszem, jak gotowanie wogóle, a udanie się sosu zależy tylko od tego aby się przedewszystkiem ściśle stosować do przepisu, zaś następnie — aby gotowy już sos przyprawić do gustu tych osób, które jeść będą, to znaczy, aby sos był w sam raz ostry lub łagodny, słony lub pieprzny, aby w nim było mniej lub więcej cebuli, aby miał zapach czosnku, lub nie.

Kilka przepisów na smaczne sosy, nadające się zasadniczo do wszystkich odmian mięsa, tak wołowego, jak wieprzowego i cielęciny, oraz baraniny, zebraliśmy tutaj.

Sos Bechamel. — Rozpuścić na ogniu dwie łyżki masła, dodać łyżkę drobniutko usiekanej marchewki i łyżeczkę utartej na tarce cebuli, poczem dusić pod pokrywą, aż się cebulka przyrumieni. Wtedy dodać dwie łyżki mąki, pół liścia bobkowego, filiżankę rosołu i do smaku soli i pieprzu. Zagotować razem przez dwie minuty, potem płomień przykręcić i niech się lekko dusi przez dziesięć minut. Przed podaniem do jedzenia listek bobkowy wyjąć, a jeżeligby sos był za gęsty to można go rosołem lub nawet ewentualnie wrzącą wodą nieco rozcieńczyć.

Sos Selerowy. — Rozpuścić na ogniu dwie łyżki masła i dodać ćwierć ząbka utartego czosnku, pół filiżanki drobno usiekanych selerów, łyżeczkę soli, łyżkę drobno usiekanej marcewki, łyżkę drobno usiekanej cebuli, łyżkę drobno usiekanej zielonej papryki, przedtem wrzącą wodą sparzonej, oraz filiżankę pomidorów, lub sosu pomidorowego. Zagotować przez piętnaście minut, a następnie płomień przykręcić i trzymać na ogniu jeszcze przez pięć minut. Sos ten nadaje się także zupełnie dobrze do makaronu albo ryżu, lecz wtedy dobrze jest po wierzchu posypać jeszcze tartym serem.

Sos Serowy. — Rozpuścić na ogniu dwie łyżki masła i dodać półtorej łyżki mąki, dobrze wymieszać i trzymać tak długo, stale mieszając, aż się mąka przyrumieni. Wtedy dodać filiżankę mleka niezbieranego, a gdy dokładnie wymieszane, dodać jeszcze pół filiżanki tartego sera, najlepiej ostrego, pół łyżeczki musztardy, pół łyżeczki soli i ćwierć łyżeczki papryki. Mieszać tak długo, aż ser się zupełnie rozpuści i sos będzie jednostajny, poczem zaraz podawać do jedzenia, ponieważ sos ten powinien być gorący.

Wyśmienity Sos Holenderski. — Rozpuścić ćwierć funta masła i dodawać, stale mieszając, cztery rozbite lekko żółtka z jaj. Dwa kawałki selerów pokrajać w drobną kostkę, obgotować w wodzie osolonej, wymieszać z rozbitemi lekko białkami, dodać do masła z żółtkami i dokładnie wymieszać. Posolić do smaku, dodać otartą skórkę z pół cytryny i pół pajnta dobrej kwaśnej śmietany. Mieszać stale na wolnym ogniu, aby się białko nie ścięło osobno.

Sos Majerankowy. — Półtorej łyżki mąki zarumienić z dwiema łyżkami masła, a następnie dodać tyle rosołu, aby sos był dostatecznie gęsty. Domieszać łyżeczkę drobno usiekanej pietruszki, łyżeczkę utartego majeranku, na koniec noża mielonego kwiatu muszkatułowego, a jeżeli kto lubi, to ząbek czosnku wytrzeć dobrze solą i tę sól dodać do sosu. Sos trzymać na wolnym ogniu aby się silnie nie gotował. Nadaje się sos taki szczególniej do baraniny i jagnięciny, a także i do cielęciny, zaś mniej do męsa wieprzowego lub wołowego.

Rosyjski Sos Musztardowy. — W podwójnem naczyniu zmieszać razem ćwierć filiżanki cukru, filiżankę octu, ćwierć łyżeczki, soli, ćwierć filiżanki rozpuszczonego masła, pół filiżanki musztardy i pół filiżanki wody. Ubić to wszystko dobrze trzepaczką i niech będzie dobrze gorące, a wtedy dodawać, stale ubijając, rozbite żółtka z trzech jaj. Sos powinien być tak gęsty, jak dobra kwaśna śmietana. Taki sos nadaje się szczególniej do szynki, oraz mięsa wieprzowego, a także i wołowego, zaś mniej do cielęciny i innych mięs.

Sos Słodko Kwaśny. — Dwie łyżki mąki zrumienić na dwóch i pół łyżkach masła, poczem dodać dwie łyżki cukru, dwie łyżki jabłecznikowego octu najlepszego, soli i pieprzu do smaku, i rozpuścić wszystko filiżanką rosołu. Potrzymać na ogniu, dopóki się nie zacznie gotować, lecz stale przez ten czas mieszać, aby mąka była zupełnie rozbita.

Aforyzmy Wschodnie.

„Nie chata, ale kobieta jest domem"—głosi japońskie przysłowie.

„Nigdy nie wahaj się w wyborze pomiędzy tym, który ci się spodobał, a przyjacielem. Przyjaciela masz jednego na świecie, a mężczyzn znajdziesz tylu, ile zechcesz".

„Do małżeństwa szukaj człowieka, który posiada wykształcenie, lepiej bowiem zanurzyć usta w dzbanie, napełnionym winem, aniżeli wodą".

„Kobieto, pamiętaj, że największą tajemnicą prawdziwego szczęścia, to umieć się obejść... bez niego". Z. K.

Z Cyklu: "Romances Sans Paroles".

Il pleut doucement sur la ville.

Cicho me serce płacze,
Jak płacze deszcz nad miastem —
Jakież się żale tułacze
Zeszły w sercu, co płacze?

Słodki poszum deszczowy
Płynie na bruk i dachy.
Koi ból serca niezdrowy
Miarowy szmer deszczowy.

Bez powodu zapada
Łza w to serce w rozterce.
A więc nie była to zdrada?
Powód żalów upada.

Najcięższa to z boleści
Wiedzieć, że bez kochania
I gniewów—jednak się mieści
W sercu tyle boleści.

Sukniа z Tuniką.



Suknia z tuniką jest bardzo modna. Na ilustracji powyższej widzimy czarną wełnianą suknię z tuniką i staniczkiem ozdobionym dużymi guzikami. Stosowna pelerynka karakułowa i czarne przybory są stosowne do tej sukni.

Obiad Na Jutro.

Zupa Ogórkowa.
Gulasz Węgierski.
Kluseczki Kładzione.
Sałatka z Gruszek.
Legumina Pomarańczowa.
Kawa.

Gulasz Węgierski.

Nietłustą wieprzowinę (najlepiej od łopatki), pokrajać w grubą kostkę, rozmiaru włoskiego orzecha. Słoninę pokrajać w plastry, złożyć do rondla wraz z mięsem, zrumienić na dużym ogniu. Włożyć duże dwie pokrajane w plastry cebule i dusić wolno podlewając rosołem lub wodą. Osolić, wsypać łagodnej różanej papryki. Kolor sosu powinien być ładnie różowy. Gdy mięso jest zupełnie miękkie, zaprawić sos łyżką mąki. Sosu powinno być bardzo dużo, nie powinien jednak być zbyt gęsty. Jednocześnie zrobić kluseczki kładzione.

Sałata z Gruszek.

Zamrozić osiem połówek gruszek. Zmieszać cztery łyżki siekanych solonych orzechów i cztery łyżki siekanych daktyli z dostateczną ilością majonezu, aby siekaninkę lekko pokryć i porobić kulki. Kulkę taką połóż na środku liścia sałaty i pokryj połówką gruszki, kładąc gruszkę płaską stroną nadół, a okrągłą wgórę. Na gruszkę można położyć kawałeczki siekanej czereśni lub wiśni.

Legumina Pomarańczowa.

Zagotować kwartę mleka,, dodać dwie łyżki mączki kukurydzanej, rozmieszanej z trochą wody, półtorej filiżanki cukru, trzy ubite żółtka; gotować 3 minuty. Wycisnąć sok z trzech pomarańcz, a utrzeć skórkę z jednej i dodać. Rozmieszać, — włożyć w formę do ciasta, pokryć gęstą pianią z trzech białek i wstawić w piec dla zrumienienia.

ZBYTECZNE PYTANIE.

Jadzia obejmuje ręką za szyję narzeczonego i zapytuje:

— A będziesz mnie jeszcze kochać jak się zestarzeję?

— Zobaczysz! Tylko cierpliwości! Długo na to nie będziesz czekała.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.	Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.
TERMS OF SUBSCRIPTION	**PRZEDPŁATA WYNOSI**
One year $5.00	Rocznie $5.00
Six months 3.00	Półrocznie 3.00
Three months 1.75	Kwartalnie 1.75
In Chicago by mail for 1 month .85	W Chicago pocztą miesięcznie .. .85
To Europe for one year 8.00	Do Europy rocznie 8.00
To Canada for one year 5.00	Do Kanady rocznie 5.00
All letters shall be addressed to	Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Platforma Już Jest.

W mieście zorganizował się komitet obywatelski, który zamierza prowadzić walkę o „odebranie ulic tramwajom i oddanie ich z powrotem miastu" zapomocą wezwania Rady Miejskiej, żeby odmówiła dalszego przedłużania umowy z kompanjami tramwajowemi, gdy wygasną one w dniu 31 stycznia 1934 roku. Na czele komitetu stanął młody i energiczny weteran wojny Newton Jenkins, prawnik z wykształcenia, posiadający wysokie ambicje polityczne, o czem zresztą świadczy fakt, że już raz leciał na senatora Stanów Zjednoczonych jako tak zwany „progresywny". Są tam także i inni, jak podeszły w latach p. Edward F. Dunne, były gubernator demokratyczny w Illinois, który sprawował urząd burmistrza Chicago w r. 1907, gdy Rada Miejska weszła w porozumienie z kompanjami tramwajowemi. Owczesny burmistrz Dunne położył swoje weto, ale Rada Miejska przegłosowała weto.

Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że w danym razie chodzi naprawdę o sprawę tramwajową, albo może o zaprowadzenie miejskiej obsługi tramwajowej. Pamiętać trzeba, że sprawa tramwajowa była i jest piłką, w którą się bawią politykierzy prawie podczas każdej kampanji wyborczej. Ma ona swoją historję i tradycję i dlatego wcale nie jest łatwo zmienić ją nawet przy dobrych chęciach energicznego i ambitnego pana Jenkinsa, oraz leciwego pana Dunne'a. Dlatego sądzimy, że podniesienie tej sprawy teraz jest tem samem, czem było dotąd, mianowicie sygnałem do rozpoczynającej się kampanji politycznej, ponieważ już na wiosnę nastąpią prawybory w których weźmie udział pan Jenkins. Pan Dunne pewnie kandydatem nie będzie, ale związawszy się z progresywnym panem Jenkinsem, może służyć znakomitym łącznikiem dla tych demokratów, którzy ewentualnie mogą się znaleźć w niełasce u demokratów regularnych. Tacy mogą się znaleźć w progresywnym obozie pana Jenkinsa i z nim próbować szczęścia w prawyborach wiosennych. Stąd więc robi się huczek o tramwaje, budując platformę polityczną.

Nasza Współpraca z Pobratymcami.

Pisma polskie poruszają od czasu do czasu sprawę zbliżenia polsko-czesko- słowackiego na gruncie amerykańskim a przedewszystkiem tutaj, w Chicago. Myśl niezawodnie piękna, boć na świecie nic nie może być piękniejszego jak zgoda, harmonja, współpraca między ludźmi, jak prawdziwa życzliwość, gotowość do wzajemnych usług, których zawsze człowiek potrzebuje. Sądzimy jednakże, iż w danym razie chodzi promotorom zbliżenia polsko-czesko-słowackiego o coś bardziej utilitarnego, jak miłość bliźniego. Mogą to być jakieś ambicje polityczne lokalne, a mogą to być jakieś „echa starokrajskie". Cokolwiek to jest, winno być nazwane po imieniu, albowiem tylko wtedy będziemy mówili rzeczowo.

Jeżeli chodzi o „echa starokrajskie", to nasza tutaj praca nad zbliżeniem polsko-czesko-słowackiem winna posiadać kompletną opiekę starokrajską. Inaczej brać się do tego nie powinno, gdyż łatwo narazić siebie i innych na głęboki zawód i gorzkie rozczarowanie.

Inna jest rzecz lokalna. Tutaj nie potrzebujemy niczyjej opieki, albowiem my sami, a nie kto inny, jesteśmy autorytetem w rzeczach lokalnych.

Nadchodzą prawybory, w których nasze społeczeństwo weźmie udział większy, jak dotychczas, albowiem uświadomienie polityczne wśród naszego ludu jest dzisiaj nieporównanie większe jak dawniej. Dobrze więc pamiętać o idei współpracowania z naszymi pobratymcami, bo choć stanowimy największą grupę narodowościową w Chicago, to przecież nie zaszkodzi nam wcale wzmocnić się przymierzem z pobratymcami. Tym ostatnim zaś jesteśmy dzisiaj bardzo potrzebni — jesteśmy im potrzebniejsi, jakby się to na oko zdawało. Zdobyli oni wiele przy pomocy lidera swego Cermaka, ale gdy ten umarł przedwcześnie, Czesi nagle osłabli. Oni zdają sobie sprawę ze swego położenia, widzą trudności na swojej drodze i niezawodnie rozumieją bardzo dobrze, że tylko z naszą pomocą udać się im może pokonywanie tych trudności.

Nie Udało Się.

Zeby obniżyć wartość dolara a przez to podnieść cenę towarów, rząd ogłosił, że — będzie kupował złoto po wysokiej cenie. Sądził rząd, że posiadacze złota pobiegną natychmiast do banku rezerwowego, żeby złoto swoje wymienić tam na papierowe dolary. Okazuje się teraz, iż rząd się zawiódł. W pierwszej chwili dolar istotnie spadł i nawet ceny się podniosły, później jednakże ceny poszły w górę, aczkolwiek rząd w dalszym ciągu próbował obniżyć wartość dolara drogą płacenia jeszcze więcej za złoto.

Ale właśnie to codzienne wyższe i wyższe płacenie za złoto przyczyniło się niezawodnie do ubicia całego planu, bo zważmy tylko: Przypuśćmy, że dzisiaj płaci rząd 32 dolary papierkowe za jedną uncję złota i obiecuje, że jutro będzie płacił jeszcze więcej a pojutrze jeszcze więcej itd. Poco więc ma kto sprzedawać swoje złoto już dzisiaj, skoro za tydzień czy za dwa może dostać o dwadzieścia pięć procent więcej? Ludzie ścisnęli swoje złoto i czekają na cenę i będą czekali tak długo jak długo rząd będzie obiecywał, że złoto wciąż będzie szło w górę a dolar na dół.

To więc skupywanie złota w kraju nie udało się.

Obecnie rząd postanowił wybrać się po złoto do Europy, głównie do Paryża i Londynu i tam będzie próbował robić zupełnie to samo, co tu, w kraju. Ale w Paryżu i Londynie zamierza płacić nie dolarami, tylko frankami lub szterlingami angielskiemi, za które znów będzie płacił dolarami. Zachodzi jednak obawa, że i tam może się nie powieść naszemu rządowi, jeśli zastosuje się samą metodę co tutaj, to znaczy jeśli będzie codziennie płacił więcej i więcej za złoto. Europejczycy nie są w ciemię bici i również będą czekali, aż cena złota będzie wyższa. Ale rząd chyba obierze inną metodę, taką np. jak Anglja, która ustanowiła olbrzymi fundusz i przy jego pomocy albo skupuje albo sprzedaje swoje funty szterlingi. Gdy wartość szterlinga jest za wysoka, Anglja zaczyna szterlingi sprzedawać skutkiem czego wartość ich spada. Gdy znów szterling stoi za nisko, Anglja zaczyna je skupywać i przez to podnosi jego wartość. To samo więc mogą zrobić Stany Zjednoczone, ale ponieważ na rynku pieniężnym Anglja już gra oddawna a Stany Zjednoczone idą jej śladem, przeto możemy się doczekać niebywałej wojny pieniężnej między Ameryką i Anglją

Polacy w Danji.

Pod hasłem „Cześć Ojczyźnie," zaczął się ukazywać w Danji ilustrowany miesięcznik, poświęcony sprawom Polonji duńskiej. Miesięcznik ten, wydawany przez Związek Robotników Polskich i Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Danji, zawiera niezmiernie ciekawy, bogaty materjał. Ze szpalt jego dowiadujemy się więc, że Polacy zamieszkują głęboko w samem sercu Skandynawji, nad fjordem Aalborgu, zamieszkują oni również wyspę Bornholm, że nabożeństwa polskie odbywają się na Zelandji.

Ale, jak donosi Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, wydawcy pisma polskiego w Danji nie ograniczają się do skrzętnego notowania każdego przejawu życia polskiego na tym terenie. Oto podjęli oni wdzięczną, choć trudną rolę służenia propagandzie polskiej w Skandynawji .Już pierwsze numery miesięcznika pod tytułem „Polacy w Danji," zawierają artykuły, poświęcone Polsce współczesnej — w języku duńskim, przyczem na łamach tego pisma wypowiadają się nietylko Polacy, ale też i Duńczycy. Niewątpliwie, akcja, podjęta przez polskie pismo w Danji, przyczyni się do pogłębienia wśród Duńczyków wiadomości o Polsce, a Polonję w Skandynawji jeszcze bardziej skupi i zbliży.

Kto się wczas w drogę gotuje
Ten najbezpieczniej wędruje.
Mikołaj Rej.

MEWY.

Zaledwie statek wykręcił na turę,
Prosto do Gdyni błękitnym odmętem,
Już się skrzyknęły mewy srebrnopióre
I zaczynają krążyć nad okrętem.

Gdy każdy żeru mewiego ciekawy,
Godzina jazdy, to uczta dla ptaków,
Więc się należnej dopraszają strawy
Natrętnym krzykiem jak banda żebraków.

Wpada do morza pokruszona bułka,
Skórka z bananów, albo z pomarańczy,
A banda mewia, zataczając kółka
Siada na wodzie i na falach tańczy.

I gdy tak ponad rozchwieją bałwanów
Pysznią się trudnym akrobacyj chwalbą,
Przypominają mi lot hydroplanów,
Z którymi ruszył za ocean Balbo.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Berlin Musi Być Zburzony.

Oto historyczne słowa Clemenceau, jakie wypowiedział po zwiedzeniu Berlina, a co ostatnio ujawnił jego lekarz przyboczny Dr. Mueller, który drukuje swoje wspomnienia o „Tygrysie" francuskim.

Dr. Mueller opiekował się wielkim Francuzem, ile rázy ten przyjeżdżał do Karlsbadu na kurację. Wówczas Clemenceau musiał się poddać ostremu karlsbadzkiemu rygorowi jakkolwiek bardzo niechętnie. — Zresztą Karlsbad doskonale mu robił.

Często rozmawiano o polityce. Clemenceau okazywał, jak zwykle, mało sympatji dla Niemców.

— A gdyby się pan zdecydował tak odwiedzić Niemcy — rzekł lekarz — to napewno pańska antypatja by się rozwiała.

Tygrys odpowiedział lekceważącem machnięciem ręki.

Gdy następnego lata Clemenceau przybył znowu do Karlsbadu, pierwszem jego po przywitaniu się z dr. Muellerem słowem było:

— Posłuchałem pańskiej zeszłorocznej rady. Zapewne pan czytał, że byłem w Berlinie?

— No i co pan teraz powie?

— To, że ten Berlin musi być zburzony!

Clemenceau dobrze obejrzał stolicę Niemiec i tam dopiero uprzytomnił sobie w całej grozie teutońskie niebezpieczeństwo.

W Karlsbadzie żył Clemenceau bardzo skromnie. Unikał luksusowych hoteli i światowego towarzystwa. Od czasu do czasu odwiedzał pewną sfrancuziałą Rosjankę, która razem z nim przyjechała do Karlsbadu.

— Na prywatne życie prezydent ministrów niema czasu — mówił nieraz dr-owi Muellerowi.

Przekonał się o tem na własnej osobie sam dr. Mueller. Za każdym pobytem w Karlsbadzie Clemenceau zapraszał dra Muellera do Paryża.

— Poświęcę panu cały dzień, niech pan tylko przyjedzie.

No i raz dr. Mueller przyjechał. Clemenceau, który wówczas był tylko deputowanym i redaktorem pisma „L'Aurore" — oczekiwał go na dworcu.

— Dotrzymuję swej obietnicy — rzekł „Tygrys."—Jestem, ma pan czas? No to chodź pan ze mną. — Obydwaj wsiedli do wozu. — Do „L'Aurore" — zakomenderował Clemenceau.

Gdy przybyli na miejsce, przedstawił przyjaciela z Karlsbadu swemu personelowi i zawiózł go do swego sanctissimum, podał mu krzesło i... począł dyktować wstępny artykuł do numeru. To było wszystko, co Clemenceau zrobił dla swego karlsbadzkiego przyjaciela.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW.

WOJNA O CENĘ MLEKA.

Zdawało się, iż wojna mleczarska się skończyła, gdyż wielkie firmy, dostawcy mleka spożywcom, zgodziły się na kodeks rządowy. Następnie firmy te częściowo zdołały przekonać sfery rządowe, iż należy cenę za kwartę mleka podnieść do 11 centów, gdyż płacą więcej farmerowi, więc nie mogą zarobić tyle, by opłaciło im się prowadzić interes mleczarski. Prawda, że cenę hurtowną za mleko nabywane od farmerów, podniesiono, lecz z chwilą podniesienia ceny za kwartę konsumentowi, kompanje zarobiły porządnie na takiej transakcji. Ci baroni mleczni mieliby słuszność, gdyby rzeczywiście bez podniesienia cen groził im upadek. Kto się nie zna na interesie mleczarskim, to może poniekąd wierzyć w to, że rzeczywiście kompanjom należy zapłacić wyższą cenę za kwartę mleka. Mleczarnie, mimo najróżnorodniejszych rozchodów zarabiają grube pieniądze, bo skądże braliby tysiące dolarów na tłuste pensje dla urzędników, na kosztowne ogłoszenia w pismach, a do tego co roku powiększają swe zakłady, wykupują mniejsze, lokują kapitały w innego rodzaju przedsiębiorstwach. Widać z tego, że grosz płynie szerokim korytem do kabzy korporacyj.

Rozwoziciele przecież tak zbyt wygórowanej płacy nie pobierają, a to co dostają, pracują na to sumiennie. Dla nich niema spoczynku, czy słońce świeci, czy wieje śnieżyca.

Na domiar złego, kiedy odbywały się ostatnie przesłuchy przedstawicieli Stow. Mleczarskiego, reprezentującego miljonowe korporacje przed komisją federalną w Waszyngtonie, nie było tam reprezentacji ze strony konsumentów, a przecież ci powinni być dopuszczeni do stołu dla wypowiedzenia swego zdania. Stowarzyszenie to załatwiło całą sprawę z rządem po cichu. Publiczność dowiedziała się dopiero z prasy, co zaszło, i poczęła się zastanawiać nad tem, dlaczego jej tam nie wezwano, a przecież najwięcej to dotyczy jej kieszeni.

Nie wszystkie jednak mleczarnie podporządkowały się rozporządzeniu rządu — a do tego znaleźli się ludzie, którzy zabrali głos w sprawie dążenia korporacji mleczarskich na niekorzyść publiczności. Przedłożono sferom rządowym inną stronę medalu tej wojny, co w wielkiej mierze przyczyniło się do tymczasowego zaszachowania kombinacji baronów mleczarskich. Do tego znalazły się mleczarnie niezależne od Stow. Mleczarń, które sprzedają spożywcy mleko i inne przetwory mleczne po niższej cenie. Na czem naturalnie korzysta publiczność.

Miljonowe firmy wniosły skargę do rządu przeciw niezależnym mleczarniom, że te się nie stosują do kodeksu przyjętego przez nich. Sprawa cała oparła się ponownie o Waszyngton. Na razie cała ta wojenka znajduje się pod lupą dochodzeń ze strony sfer rządowych, by się namacalnie przekonać, kto prawdę mówi i kto ma słuszność, by dowiedzieć się namacalnie o monopolistycznych machinacjach korporacyj.

Jaki obrót weźmie ta wojna, trudno na razie przewidzieć, bo wielcy ci panowie dobrze umieją chodzić około swych interesów.

Spożywca, mojem zdaniem powinien mieć sposobność wypowiedzenia swego zdania, bo rozchodzi się najwięcej o jego już i tak obciążoną kieszeń. Powinno się dać szansę prowadzić interes mleczarski niezależnym firmom, bo te płacą farmerowi więcej za mleko, a sprzedają go taniej odbiorcom.

Spożywcy powinni zainteresować się tą sprawą mleczarską w całej pełni i zabrać energiczny głos, by ulżyć sobie, a dopomóc wydatniej farmerowi.

A. S.

Odpowiedź Redakcji.

Panu W. B., w Chicago: Bondy rządowe są dobre i pewne, których jednak rząd nie gwarantuje; gwarantuje tylko od nich procent, w wysokości cztery od sta. Bondów nie jest pan zmuszony przyjąć.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ"

BYŁA...

— Była pani na Wystawie obrazów?

— Byłam.

— Jakże się pani Wystawa podobała?

— Nadzwyczajnie. Wszyscy się za moją suknią oglądali.

Z AGITATORSKIEJ MOWY WIELKIEGO LIBERAŁA.

— W naszych demokratycznych czasach równouprawnienia, nie trzeba być zgoła czemś, żeby być czemś i wystarczy być najzupełniej niczem, ażeby się było jednak czemś.

OGŁOSZENIE.

Na czas procesu w Lipsku o podpalenie „Reichstagu" w Berlinie i na czas poprocesowy poszukuję znacznej partji drobnego piasku, celem sypania światu w oczy.

H. Goering,
premjer pruski i podpalacz.

W NIEMCZECH.
(Autentyczne).

Przyjezdny do miejscowego:

— Jakżeście kontenci z rządów Hitlera?

— Ja panu szanownemu powiem, jak u nas jest. Gdybym chciał powiedzieć prawdę, musiałbym skłamać.

TEŻ RACJA.

— Przyszedłem naprawić gramofon.

— Ja nie zamawiałam.

— Tak, ale sąsiedzi, owszem.

U ENDEKA.

— Czegożeś tak zlał syna?

— Bo śniło mu się dziś w nocy, że go wybrali do Sejmu i że się tam zapisał do Sanacji.

Poradnik Dobrego Zdrowia

POGADANKI O ZDROWIU.

Wrzód w żołądku i przyczyna jego powstania. — Dlaczego lekarz każe pokazywać język przy badaniu?

Jeżeli przyjrzymy się ścianom ludzkiego żołądka, spostrzeżemy, że pokryte są one szeregiem drobnych wklęsłości, mikroskop zaś pokaże nam, że w tych głębinach znajduje się wielka ilość gruczołów. Wydzielają one sok żołądkowy, oraz śluz, co jest potrzebne w procesie trawienia. Kiedy żołądek jest pusty, gruczoły te wydzielają tylko śluz, dopiero po podrażnieniu ścian żołądka, przez pokarm następuje wydzielanie się soku żołądkowego, którego ilość dochodzi dziennie do 4 litrów. — Wydziela się on także wskutek powstania silnej chęci jedzenia. Sok ten zawierający kwas solny i pepsynę, przerabia pokarmy, znajdujące się w żołądku, nie tylko w stanie gotowanym, lecz również i surowym nie wyłączając mięsa.

Zachodzi pytanie dlaczego żołądek nie trawi sam siebie? Kwas solny działać bowiem może tak samo na ściany żołądka, jak i na każdą inną tkankę organiczną. Zapobiega temu krew, która dociera do błony śluzowej żołądka w licznych naczyniach włoskowatych. Krew ta, dzięki swym właściwościom alkalicznym, wiąże kwas solny w pobliżu ścian żołądka w nieszkodliwy dla nich związek.

Staje się oczywistem, że te miejsca żołądka, do których krew nie posiada należytego dostępu, co może powstać wskutek nienormalnych stanów, zostają poddane działalności kwasu solnego, co powoduje ich trawienie. W ten sposób powstaje na ścianie żołądka rana, która z czasem pogłębia się, tworząc zjawisko, znane pod nazwą wrzodu żołądkowego. Jeżeli rana ta natrafi na grubsze arterje, powstaje natychmiast silne krwawienie, które może mieć tragiczne dla zdrowia skutki.

Koniecznem więc jest pilne baczenie na najmniejsze objawy, wskazujące powstanie powyższych niedomagań. W takich wypadkach chory odczuwa przedewszystkiem ucisk żołądka. Pozatem następuje kwaśne odbijanie się, oraz silne bóle, które dają się odczuwać — zwłaszcza po spożyciu pokarmu. O ile więc powstaną takie objawy, należy poświęcić im troskliwą uwagę i jeżeli trwają, dłużej niż przez kilka dni, zająć się zbadaniem ich genezy.

Wrzód żołądkowy powstaje z powodu niedokrewności, blednicy, zwapnienia żył na ścianach żołądka, sparzenia zbyt gorącemi potrawami lub z powodu mechanicznego drażnienia przy pomocy ciał obcych, które przypadkowo dostały się do żołądka.

Choroba ta wówczas opanowana, jest uleczalną. Zastosować tu należy ścisłą djetę. Przepisać ją może lekarz po zbadaniu przyczyn, które niedomagania wywołały. Gdy wskutek zaniedbania poczyniła ona już większe postępy, można ocalić życie pacjenta przy pomocy operacji, która dzięki nowoczesnym zdobyczom chirurgji, przeważnie daje dobre wyniki.

*

Badanie lekarza zwykle rozpoczyna się od tego, że lekarz powiada: „Proszę pokazać język." Język jest wyrazem stanu jamy ustnej i wskazuje lekarzowi ustalone choroby. Przy niektórych chorobach barwa i wygląd powierzchni języka są tak znamienne, że się odrazu poznaje chorobę, która tkwi w człowieku. Szkarlatynę np. poznaje się odrazu po malinowej barwie końca języka. Podczas żucia odbywa się czyszczenie języka i jamy ustnej. Skoro to mechaniczne czyszczenie zawodzi lub całkiem ustaje wskutek jakiej choroby, przeszkadzającej zwykłemu spoczywaniu posiłków przez wstrzymanie dowolnego poruszenia języka, natenczas wytwarza się na języku pewien osad. Mówi się wtedy, że język jest obłożony. Objaw ten jednak nie zawsze oznacza chorobę, szczególnie katar żołądka i jelit. U osób całkiem zdrowych może się utworzyć okład na języku wskutek oddychania podczas snu otwartemi ustami. Niejednokrotnie, pomimo obłożonego języka miewa się doskonały apetyt. Skoro jednak przez kilka dni język nie bywa całkiem czerwony i czysty, należy go w każdym razie pokazać lekarzowi, aby zawczasu rozpoznał chorobę i leczył.

KS. IGNACY POSADZY

Drogą Pielgrzymów

Wrażenia z Objazdu Kolonji Polskiej w Południowej Am.

(Ciąg dalszy).

XL.

W STOLICY URUGWAJU.

Zachłanni cargeiros. Konsul polski. Miasto. Palacio Legislativo. Drogie plaże. Zwi Migdal. W montewideańskiej katedrze.

Z Argentyny szczęśliwie przybyłem do Urugwaju. Gdy w Montevideo opuszczałem pokład statku „General Artigas", był chłodny poranek majowy. Wysiadło nas niewielu pasażerów, jako że ludziska teraz, wskutek kryzysu, mało podróżują. To też na nasze bagaże rzuciła się cała czereda czekoladowych „cargeiros" — tragarzy. Krzyki, przekleństwa. Jeden wydziera drugiemu. Dwóch nawet w naszych oczach wymierza sobie sprawiedliwość.

Dowiaduję się, że tragarze liczą sobie za fatygę jednego peza urugwajskiego. Pez tutejszy spadł wprawdzie o połowę, ale zawsze jednak kosztuje pięć naszych złotych. Postanawiam więc rezygnować z natrętnej usługi, tem bardziej, że kieszeń kurczy się z dnia na dzień w przerażający sposób.

Dwie walizki, torba, aparat i parasol — oto cały mój bagaż. Zabieram swe manatki i tak obładowany maszeruję do gmachu celnego. Myślę bowiem, że to gdzieś blisko. Krok w krok za mną postępuje tragarz, którego poprzednio odpaliłem. Sprytny bulat widocznie wykombinował sobie, że księżynie wkońcu zabraknie tchu. Wiedział bowiem, że do cła, to spory kawałek.

Przystaję po raz pierwszy. Mulat również, z podełba spoglądając na swą ‚ofiarę". Idę dalej. Mój prześladowca również. Staję po raz drugi. Cargeiro zaczyna mnie kusić:

— Za głupiego peza będziecie się marnować? Dziś człowiek żyje, a jutro go niema!

Pokusę zwyciężam i idę dalej. Mulat apeluje do mego serca. Powiada, że wprawdzie obejdę się bez jego pomocy, ale mam się zlitować nad jego dziećmi, które wczoraj nie jadły wieczerzy. Miękko mi się zrobiło na sercu. Zmiękł również i mulat, bo żądał już tylko połowę. Zmieniliśmy więc swoje role. Mulat dźwigał, a ja szedłem przy nim.

Celnik, to dusza nie człowiek. Nawet waliz nie pozwolił otwierać. Prosił tylko o medalik. Dałem mu medaliczek M. B. Częstochowskiej. Dowiedziawszy się ‚że to Matka Boża „de Polónia", był setnie zadowolony i mówił, że medalik przyniesie mu szczęście.

Potem dostaję się w ręce p. Edwarda Łukasiewicza, honorowego konsula R. P. Konsul pochodzi z rodziny powstańczej z pod Lublina. Urodzony i wychowany już w Montevideo, po polsku nie umie. Dumny jest jednak ze swego urzędu. I przyznać należy, że sprawuje go godnie. Wygłasza odczyty, pisuje potrzebne artykuły o Polsce współczesnej, słowem, dobrze się przysługuje naszej Ojczyźnie.

Stolica Urugwaju jest prawie że samym Urugwajem. Liczy bowiem 700 tys. mieszkańców. Cały zaś kraj zamieszkuje około półtora miljona ludzi. Bogactwo kraju przyczyniło się do rozwoju stolicy i wzbrogacenie się Montejvideańczyków, którzy niejednokrotnie fantastyczne nagromadzili fortuny.

Miasto podobne do innych miast południowo-amerykańskich. Szerokie awenidy, wspaniałe parki, pełne egzotycznych kwiatów i palm rozmaitych. Na każdym placyku pomnik jakiegoś bohatera urugwajskiego.

Na „Placu Wolności" wzniesiono gigantycznych rozmiarów pomnik gen. Artigasowi. Artigas, to duma i chluba narodu. On to wywalczył narodowi wolność i swobodę. To też dziś każdy ze czcią wymawia jego imię. Znaczki pocztowe, zeszyty szkolne i pieniądze noszą jego podobiznę.

Przy „Placu Wolności" znajduje się 25-piętrowy drapacz „Salvo." Zbudował go tutejszy krezus, fabrykant kaźmiru. Przyznać należy, że drapacz nie razi. Zakończenie w formie kopuły, wieże, wieżyczki i gzymsy o łagodnych linjach, wszystko dostraja się do pięknego otoczenia. I zdaje się, że Atlantyk i wysmukłe palmy, co przy nim straż dzierżą odwieczną, przebaczyły ludziom ten wybryk.

— Jak się podoba nasza stolica?

Oto pierwsze pytanie każdego Montevideańczyka.

A drugie stawione z całą pewnością siebie.

— Czy Padre widział już Palacio Legislativo?

I obraziłby się tutejszy człowiek na śmierć, gdyby się nie zwiedziło tego najpiękniejszego gmachu stolicy. To też już na drugi dzień konsul oprowadza mnie po obszernym Palacio.

Ładny, bo ładny. Sciany zewnętrzne i wewnętrzne z najcenniejszych marmurów. Bronzy, mozaiki, kryształy, istne wysilenie przepychu i wykwintu. Sala sejmowa, bogata w rzeźby, symboliczne figury i złoto. Sala senatorów nieco mniejsza, jako że tylko 16 senatorów liczy Urugwaj. A dla każdego senatora zbudowano biurko z mahoniu i bronzu. Kanapa zaś taka, że senator w niej tonie. Przy kanapie posrebrzana spluwaczka ogromnych rozmiarów.

Pomyślałem sobie w swej naiwności, że takie senatory, olśnione przepychem i rażone blaskiem reflektorów, umieszczonych za jońskiemi głowicami, chyba języka w ustach zapominają. Pocieszał mnie jednak p. Łukasiewicz, że bywa tu nieraz bardzo gorąco. Ostatnio dwóch senatorów za bary się wodziło. I to nie byle jak.

Dowiaduję się z przerażeniem, że Palacio Legislatiwo kosztował „tylko" 20 milj. dolarów. Ale jak już, to już! Gmachowi brakowało oddechu, czyli perspektywy! Więc burzy się teraz całe ulice, a nawet bazylika M. B. z Karmelu ulgenie zniszczeniu.

Konsul pokazuje mi obszerne plaże nad Oceanem. Spokojny jak jezioro Atlantyk i wielkie wstęgi piachu, ciągnące się na przestrzeni kilkuset kilometrów, wszystko to sprawia, że plaże urugwajskie należą do najpiękniejszych na świecie. Nie radzę jednakże tu nikomu przyjeżdżać, bo morze bardzo słone, a jeszcze słońsze koszty utrzymania. W hotelu Carrasco pokój na trzy osoby wraz z utrzymaniem kosztuje 30 pezów dziennie. Zdaje się, że w Gdyni jest nieco taniej...

Czy w Montevideo są Polacy? Naturalnie, bo gdzieżby ich nie było! Ilu? Około 12 tysięcy! Ale z liczby tej tylko około 3 tysięcy czystych Polaków. Reszta to Ukraińcy i Żydzi. Ostatnio dużo Żydów przybyło tu z Buenos Aires. Urządzono tam bowiem wielką obławę na handlarzy żywym towarem, skupionych w silnym związku „Zwi Migdal." Dodać należy, że związek ten nazywał się pierwotnie „Varsovia." Do zmiany nazwy przyczyniła się dopiero interwencja poselstwa polskiego.

Ale i w Montevideo zaczęto prześladować filję „Zwi Migdalu." W czasie mego pobytu przewożono uwięzionych „kupców" na „Wyspę Kwiatów." Mają tam pokutować za swoje winy i ludzkie krzywdy. Znajomi mówili mi jednak, że wygnanie niedługo potrwa. Migdalowcy mają złoto. Złoto nęci, a w policji urugwajskiej nie wszyscy święci...

W konsulacie polskim przy Calle Pedras 489 od rana do wieczora panuje ożywiony ruch. P. Szuma, sekretarz konsulatu, pochodzący z Poznania, jest przemęczony pracą. Na schodach, w przedpokoju, w poczekalni pełno klientów. Są to prawie sami Żydzi.

O co chodzi? Chcą mieć wizę na powrót do Polski. Wszyscy są tacy biedni, stęsknieni „za najdroższe ojczyzne."

— Panie sekretarz! — woła z lamentem Icek Apfelbaum, ja jest mocno chory. Ja przed śmiercią chce zobaczyć kochane Polske.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORNEL MAKUSZYŃSKI

SŁOŃCE W HERBIE

Powieść Współczesna

(Ciąg dalszy).

„...Dał mi Bóg, chociem tego nie wart, kawał ziemie, że i mnie na grób wystarczy, a i wam także. Tułasz się gdzieś między ludźmi, a poco? Takie czasy nastały, że serce każdy ma dla siebie, a duszę sprzeda, bo mydłki są i kramarze. Zębów nie masz jeden z drugim, więc kamienia nie ugryziesz, a ludzką miłością brzucha nie oszukasz, bo szelma jest przemyślny i żarłoczny... Ani mi się tedy, panie Zaklika, namyślać waż, bo i tak głowę masz twardą, jeśli ci jej kula rozbić nie mogła, więc nic lepszego ode mnie nie wymyślisz, i przyjeżdżaj umierać do mnie. Masz co, to zabierz, a nie masz, to się obejdzie, gromnicę tylko zabierz swoją; mojej ci nie pożyczę, bo sam jej wkrótce za Bożym dopustem potrzebować będę. A gitarę swoją weź. Wesoło nam tu będzie, starym kulasom, bo do innych też piszę, i jeśli żaden nie awansował do niebieskiej gwardji, tedy się przywlecze... Nie zechcesz mnie, panie Zaklika, usłuchać jako gospodarza, tedy ci, jako pułkownik twój rozkazuję, abyś na stare lata obrał u mnie kwaterę, towarzyszu drogi i sercu memu miły. Otóż tak ma być i tak będzie, a teraz cię Panu Bogu miłościwemu polecam, którego świętym znakiem list ten sygnuję. Bywaj, panie Zaklika!"

W czas niedługi potem zwoził pan Bolski z kolejowej stacji po jednemu do czterech swoich komilitonów, z których jeden nie sam przyjechał, lecz z córką. Zwał się Tomasz Relski i nie miał prawej ręki, którą pochowano w jakimś litewskim lesie; potężny przytem był na wzrost i srogo patrzył, hardo nosząc głowę. Strasznie jednak było spojrzeć na tego człowieka, nie miał bowiem w twarzy ani jednej kropelki krwi, tak, że biała była jak opłatek, dwoje się tylko w niej oczu świeciło uporczywym blaskiem nie do zgaszenia.

Mówił niewi ele, prawie nic i to tylko z wielkim trudem; zdawać się mogło, że słów zapomniał, wciąż zajęty myślą o czemś, o czem się nie mówi głośno, albo też słów niema takich, któreby wyrazić były zdolne to, co blademu człowiekowi wrosło kamieniem w serce i omszało wspomnieniem. Taką dziwną powagę roztaczał on dokoła siebie i takie mimowolne dostojeństwo nosił w śmiertelnej białości swojej twarzy, że nawet Bolski, człowiek jowialny i pogodą umysłu chwytający za serce, milknął, kiedy z Tomaszem Relskim sam na sam zostawał; znał pułkownik serce to nawylot i wiedział, że jest kryształowe, tylko się w niem strumień krwi zapiekł i jakby na wieki stężał; Relski z trupią bladością wyglądał jak kamienny, milczący posąg, stojący na grobie; chodził i ruszał się, powoli podnosił swoją lewą rękę, zdawało się jednak, że już raz, gdzieś kiedyś zakończył jedno życie, a rozpoczął drugie, do życia niepodobne, mechaniczne, beznadziejne, ciężkie przez swoją niemotę i ciszę, tem tylko zajęte, że czekało swego końca. Podobno późno w nocy, kiedy już wszystko spało, dziwny ten człowiek stawał się rozmowny, rozmawiał jednakże tylko sam z sobą; o czem — Bóg jeden wie i on; czasem znów ożywiała mu się nie twarz ,na której nigdy nawet drgania nie można było zauważyć, tylko oczy: nagle, bez powodu, kiedy się na chwilę zamyślił, oczy jego poczynały się szklić dziwnym, niesamowitym blaskiem, płonąć przez jeden moment, aż w nich zamigotał jeden, krótki, błysk takiej nieludzkiej rozpaczy i takiego dotkliwego bólu, że się zimno czyniło człowiekowi, który na niego patrzył w tej chwili.

— Chryste Panie! — szepnął raz pułkownik, ujrzawszy w oczach pana Tomasza błysk jakiejś burzy, która mu się przewaliła najpierw przez mózg, potem przez serce, bo się wtedy biedny człowiek ręką chwycił za serce i jeszcze bardziej pobladł. Podnosił się wtedy z trudem i szedł, wszystko jedno, dokąd, byle przed siebie; błąkał się po lesie, blady ,jak upiór, chodził po polach, dziwnie szybko, raz po raz się oglądając, jak człowiek, za którym ciągle ktoś stąpa. Powracał zmęczony i zbity, jakby wstał po ciężkiej chorobie i kiedy raz trafił właśnie na chwilę, kiedy pułkownik laską po piasku rysował jakąś linję i kwadraty, jakimś dziwnie dobrym, miękkim, dziwnie nieswoim głosem czegoś dowodził i nad czemś rozprawiał, przystanął Relski i skupiwszy się cały w sobie, słuchał. Niewiele słyszał, tylko słowa: „...a tu się wyłom zrobił... ot, co!... za drzewa! krzyczę, za pnie... a oni już ostatniem sił... tu był las, trzysta kroków, — tam ja z tymi czterdziestu, z których ani noga... Panienko Najświętsza!... na głodno umierali... z trzech trupów dopiero jedna para butów się złożyła..." — Relski się zatoczył pod drzewo i słaniając się, poszedł do domu; usiadł przy stole, głowę na jednej oparł ręce i bez ruchu tak całą noc przesiedział.

Do domu pułkownika przywiózł córkę i kiedy mu się stary przyjaciel rzucił na szyję, i ściskać począł, Relski zapytał poprostu:

— Weźmiesz nas?

Pułkownikowi twarz zadrgała i oczy mrużyć począł.

— Jeślibyś dwanaście takich miał, to dwanaście się pomieści. A ot panna, — począł wesoło, — ledwiem słyszał, że się urodziła, a to już chodzi...

— Dwadzieścia trzy lata już tak chodzi, — odpowiedziała panna Jadwiga Relska, zapłoniwszy się mocno na ślicznej, drobniutkiej, prawie dziecięcej twarzy, z której patrzyły niezmiernie jasne, mądre, spokojne oczy. Pułkownik z galanterją wielką się kłaniał, również mocno zapłoniony i siwy czub wciąż odgarniał z czoła, gdy na powitanie zdjął kapelusz, a wiatr nie chciał uszanować srebrnych kędziorów. Gadał też pułkownik bezustannie:

— Nie myślcie, żeście tu na wizyty przyjechali, panienka drób będzie karmić ze dwa tygodnie, bo zaraz potem zamąż pójdzie, a pan, panie Tomaszu, będziesz mnie uważał, abym się do zalotów nie brał, bom za stary. To, że szramę mam na łbie, tego panna nie zauważy, chybaby jak koza na drzewo wlazła, bo mała, a na gębie jestem jeszcze przystojny. O, jak się panienka czerwieni, widać, że prawda... A co wy w tem przeklętem mieście, panie Tomaszu, cóżeście wy tam robili?

Pan Tomasz nic nie odrzekł, tylko oczy przymknął, panna Jadwiga odpowiedziała za ojca.

— Tatuś posady właśnie szukał, ale trudno. Przez tę rękę tak trudno... A ja lekcje daję. Pierwej tatuś miał posadę u pana Tarnowskiego, także z powstania, ale pan Tarnowski niedawno umarł... Ale ja bardzo dobrze zarabiam... O, bardzo dobrze!...

Pan pułkownik nawet nie pytał, ile to można zarobić takiemi lekcjami, tylko ją zlustrował jednem spojrzeniem oka, jak żołnierza na mustrze i ujrzał jakieś nieszczęsne buciki i mizerne na niej sukienczyny; kiedy zaś dłużej się zatrzymał na jej dobrej, dziecinnej twarzyczce, wymizerowanej i biednej, schylił się nagle i rękę jej chwyciwszy, kilkakroć razy ucałował z tą wielką czcią, z jaką dłoń kobiecą umieją całować starzy ludzie. Wyrwała mu panienka rękę, przestraszona tym wielkim zaszczytem, zaś srebrny pan Anastazy, aby tylko oczy ukryć, które mu nagle zwilgotniały na wietrze, obrócił się szybko, niby patrząc, co za Relskim niesie chłopak od koni.

— A co wy tam ze sobą macie, łóżko?

(Ciąg dalszy nastąpi).

— BOLIWJA —



President Salamanca. An Aymara and his llama. Sunday market scene in La Paz. Bolivian Indian.

RZECZY CIEKAWE I UCIESZNE.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C. R.

Boliwja, republika Południowej Ameryki, stanowiła dawniej część wicekrólestwa Peru, z nazwą Wysokiego Peru. Obecną nazwę nadano tej krainie roku 1825, przy pozyskaniu niezawisłości, dla uczczenia bohatera Szymona Bolivara, znamiennie zasłużonego podczas wojny o niepodległość Wenezueli, Kolumbji i Peru oraz twórcy pierwszej konstytucji dla ziem, noszących jego miano.

Terytorjum Boliwji początkowo sięgało Morza Spokojnego, lecz skutkiem wojen przegranych z republiką Chili, Boliwja utraciła prowincję Atacama w roku 1878. Odcięta od morza, Boliwja zniewolona została do przesyłania swych towarów do portów Chili, od której później otrzymała zwolnienie od opłat cła tranzytowego.

Boliwja ma obszaru około 500,000 kwadratowych mil. Na wschód leży obszar, wynoszący około 100,000 kwadratowych mil, o który toczy się zacięty i długi spór z sąsiednim Paragwajem.

Stolica Boliwji jest w Sucre. Miasteczko to otrzymało nazwę od generała Sucre, pierwszego prezydenta Boliwji. — Główne miasteczko jest La Paz.

Ziemie obecne Boliwji zamieszkiwali Inkowie. Obecnie jest tam około 3 miljony ludności, której połowa jest pochodzenia indjańskiego, czwarta część składa się zaś z potomków Indjan i Europejczyków; około 13 procent ludności jest białych. Ludność posługuje się językiem hiszpańskim; jest wyznania rzymsko - katolickiego; inne wyznania cieszą się swobodą religijną. Szkoły są bezpłatne i obowiązkowe; jednakże są one dotąd jeszcze słabo rozwinięte.

Klimat gorący i niezdrowy w nizinach, na wyniosłościach górzystych jest natomiast stopniowo chłodniejszy i zdrowszy. Dużo tu spotyka się stuletnich starców. Chłodniejsze miesiące przypadają na czerwiec, lipiec i sierpień; mokre na grudzień, styczeń i luty.

Zachodnia część kraju jest górzysta; góry sięgają tam do 22,000 stóp wysokości, niektóre z nich są czynnymi wulkanami. Ziemia nadaje się na mało dotąd wykorzystywane górnictwo i chów bydła; — na wschodzie jest równina, nadająca się pod uprawę.

Do wyniosłości 6,500 stóp napotyka się tropikalną roślinność i lasy; od 6,500 stóp do 12,000 stóp, rosną winogrona, cytryny, figi i zboże umiarkowanej strefy; ponad 12,000 stóp wysokości, brak drzew, lecz ziemia nadaje się jeszcze na pastwiska.

Największe jezioro na kontynencie Południowej Ameryki, jest w Boliwji i nosi nazwę Titaca.

Boliwja wywozi kawę, kakao, wino, drzewo chinowe, cynę, miedź, antymon, bismut, srebro, tungsten i alpaka wełnę.

MOWRER W ORCHESTRA HALL

Jutro wieczorem, 1go listopada, Edgar Ansel Mowrer, sławny korespondent Chicago Daily News, który nie tak dawno temu wrócił do Chicago po 9ciu latach spędzonych w Niemczech, postanowił opowiedzieć coś o stosunkach jakie obecnie w Niemczech panują. Pan Mowrer przemówił do 2500 osób zebranych w Orchestra Hall, pnr. 320 S. Michigan avenue, dzisiaj wieczorem. Bilety do nabycia przy kasie.

Znając rządy Hitlera w Niemczech, zaprzyjaźniony z wielu członkami rządu niemieckiego, poznał p. Mowrer cały program Nazistów. W swoim wykładzie "Niemcy-Poza Scenami", p. Mowrer starać się będzie wytłómaczyć cel i dążenia Nazistów.

Zmuszony do opuszczenia Niemczech, p. Mowrer wrócił do Chicago. Wydalono go za podanie w depeszach swoich światu do wiadomości tego, co rząd niemiecki zakazał, za co grożono mu nawet "karą" bardzo bolesną.

KOŃ I JEŹDZIEC.

W dniu 9 b. m. wieczorem na Załęskiej Hałdzie, koń, na którym jechał niejaki Reinhold Brzezina z Załęża, na drodze kopnął tak nieszczęśliwie w kolano 67-letnią Jadwigę Pieszurową z Dębu (Katowicka 179) że staruszkę odstawiono do szpitala miejskiego w Katowicach. Winę ponosi jeździec z powodu nieostrożnej jazdy.

TU MA STANĄĆ NOWA SKŁADNICA DLA ŁODZI.



Koło na rycinie oznacza miejsce proponowanej nowej składnicy, gdzieby towar przewożony na łodziach i okrętach mógł być składany. Składnica ta ma stanąć przy Damen Avenue, w miejscu gdzie kanał dystryktu sanitarnego łączy się z rzeką Chicago.

Lekarze Polscy Omawiali Ważne Sprawy.

W ub. czwartek, w sali hotelu Lewis, nad restauracją p. Lanarda, odbyło się miesięczne, powakacyjne posiedzenie Tow. Lekarzy Polskich, przy współudziale 22 członków.

Zebranie odbyło się pod hasłem obrony interesów nietylko lekarzy, ale wogóle obrony profesji, pod którą podszywa się wiele jednostek, nie posiadających do tego ani odpowiedniego wykształcenia, ani atestatu z ukończenia studjów medycznych.

Zebranie zagaił prezes dr. L. Czaja, a po złożeniu przez sekretarza, dr. A. Thiedę i skarbnika dr. T. Larkowskiego sprawozdania, przystąpiono do omawiania całego szeregu spraw i wniosków przedstawianych przez poszczególnych członków.

Pierwszy głos zabrał dr. L. Kozakiewicz, który poruszył, względnie przedłożył w formie sugestji, kilka nader ważnych punktów w odniesieniu do praktyki medycznej jak i polepszenia bytu doktorów stojących w obliczu olbrzymiej konkurencji ze strony całej plejady domniemanych „lekarzy." Akcja ta ma raczej charakter ogólny, nie chodzi tu o jednostki, lecz o zasadę, o honor lekarza.

Wykorzystanie radja do celów propagandy naukowej, — skompletowanie listy pacjentów, którzy z zasady lub też przyzwyczajenia nie uiszczają się ze swych należności, poczynienie niezwłocznie w tym kierunku odpowiednich kroków— oto zasadnicze punkty, jakie poruszył dr. Kozakiewicz.

W toku dalszych obrad wyłoniła się ożywiona dyskusja co do wyżej wyszczególnionych postulatów, w której głosy zabierali: F. Dulak, A. Sampoliński, M. Uznański, P. Czwaliński, T. Larkowski, M. Kostrzewski, F. Tenczar, F. Cienciara-Mioduszewska i inni.

Dr. Dulak rzucił myśl, ażeby Tow. Lekarzy Polskich zorganizowało własny program na jednej z polskich godzin radjowych, znajdując szczere poparcie ze strony dr. Mioduszewskiej, która już od dłuższego czasu przemawia w każdy czwartek ze stacji radjowej na temat zdrowotności.— Wszyscy zebrani zgodzili się w zasadzie, iż czas jest najwyższy poczynić bardziej realne kroki na drodze ochrony praktyki zawodowej, w obronie powagi nauki, prestyżu i etycznego postępowania.

W odniesieniu do drugiego punktu, zapadła uchwała, ażeby dla użytku i informacji członków skompletować listę pacjentów, którzy z zasady lub też przyzwyczajenia nie uiszczają się w zupełności ze swych rachunków lekarskich; lista taka pomoże lekarzom polskim do uchronienia się od naciągania przez niesumienne jednostki, a które częstokroć są w stanie zapłacić honorarjum lekarza, lecz tego nie czynią. W konsekwencji obrad postanowiono powołać do życia specjalny komitet, który rozpatrzy przedłożone sugestje i opracuje plan dalszej i konkretnej w tym kierunku akcji; do komitetu tego weszli: M. Kostrzewski, L. Kozakiewicz, P. Czwaliński, F. Dulak, T. Larkowski, Pierzyński i Pietroski; pozatem do współdziałania powołane będą, komitet zażaleń, składający się z F. Tenczara, L. Tabeńskiego i Dzióba, oraz komitet prasy, do którego wchodzą: W. Kalisz, M. Badźmierowski i L. Grotowski. Uchwalono porozumieć się także z p. S. Kuflewskim, w biurze registracji i edukacji, a nawet zaprosić go na jedno z posiedzeń. Wreszcie dr. Uznański zabierając głos, zwrócił uwagę, ażeby lekarze w swoim interesie skrupulatnie wypełniali rekordy w odniesieniu do pacjentów przebywających na kuracji w szpitalach, celem uniknięcia mogących zajść nieporozumień, co jest rzeczą nader ważną w postępowaniach sądowych.

Oprócz wymienionych już lekarzy, obecni byli: C. Buczyński, M. Krupiński, Stupnicki, Sadowski, Nowak i Niemczyk.

Zebraniu przewodniczył dr. L. Czaja.

O środkach bakterjobójczych, mówił dr. C. Shafer na posiedzeniu dentystów.

W ub. piątek, w restauracji „Warszawa," pn. 820 N. Ashland ave., odbyło się miesięczne posiedzenie Tow. Dentystów Polskich, przy współudziale 18 członków. Prezes, dr. C. Ross, zagaił zebranie, powołując sekretarza dr. J. Gecewicza do odczytania protokółu i przewodniczącego komitetu imprez towarzyskich, dr. S. Górnego. Program dalszej pracy na niwie towarzyskiej był przedmiotej ożywionej dyskusji, w konsekwencji której uchwalono udzielić wspomnianemu komitetowi swobodę działania, co do mających się odbyć zabaw i obchodu z okazji przypadającej w tym roku 25-ej rocznicy istnienia Tow. Dentystów Polskich w Chicago.

Po omówieniu i wyczerpaniu spraw podlegających załatwieniu, dr. C. Frankiewicz przedstawił zebranym w charakterze prelegenta dr. C. Shafera i jego asystenta dr. Crosby z Los Angeles, Cal., przebywających chwilowo w Chicago.— Dr. Shafer mówił o preparatach bakterjobójczych, albo mikrobobójczych, stosowanych obecnie w leczeniu i pielęgnowaniu jamy ustnej, względnie zębów, ilustrując swój nader ciekawy odczyt przeźroczami. Nauka czyni dziś olbrzymie kroki naprzód, nowe środki pojawiają się stale na rynku, a jednym z nich jest właśnie preparat, o którym tak zajmująco informował dr. Shafer. Po odczycie wywiązała się nader ożywiona dyskusja; dentyści polscy, idąc z prądem postępu wiedzy, zasięgali u prelegenta różnych fachowych informacji i wyjaśnień, które też gość z wielką chęcią i zainteresowaniem udzielał. — Na zebraniu, któremu przewodniczył dr. C. Ross, a sekretarzował dr. J. Gecewicz, obecni byli: S. Górny, J. Ulis, J. Hodur, F. Biedka, Lisowski, F. Kozłowski, B. Gobczyński, Zieliński, W. Ruszkowski, Stypiński, S. Mioduszewski, Mikucki, Kanser, Lazarski. Pozatem w poczet członków towarzystwa, przyjęci zostali dr. J. Liss i dr. M. Kamiński.

Z Przed Czterdziestu Laty w Dzienniku Chicagoskim

Wtorek, 31 października, 1893 roku.

Uroczystości projektowane na wczoraj na zamknięcie wystawy, zostały zaniechane, a to z powodu śmierci burmistrza Harrisona

Do sprzedania Budynek Restauracji Polskiej na wystawie w Jackson Parku tudzież wszelkie sprzęty i przedmioty. Warunki bardzo dogodne. Budynek musi być usunięty po dn. 31 października.

Louisville, Ky., 30 października. — Stan Kentucky boleje nad tragiczną śmiercią Cartera H. Harrisona, syna swego w Louisville na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miejskiej, uchwalono powziąć kondolencyjne rezolucje i postarać się o reprezentację miasta Louisville na pogrzebie.

Prendergasta, mordercę burmistrza, powieszono! Co prawda, dopiero w in effigie. Dwudziestu kilku chłopców skądziś wyrwało postać dość podobną do mordercy z pakuł i płótna, i powlókłszy ją na powrozie, powiesili ją na rogu ulic Wells i Hill na drzewie. Na surducie „ofiary" przyczepili kartkę z napisem „Prendergast, który zamordował Harrisona".

Jak to już wczoraj donosiliśmy, pogrzeb zamordowanego burmistrza miasta, Cartera H. Harrisona, odbędzie się jutro, we środę, a rozpocznie się od ratusza o godzinie 10tej rano. Dzisiaj o godzinie 10tej rano przewieziono uroczyście zwłoki do ratusza, gdzie na wspaniałym katafalku przez 24 godziny spoczywać będą na kurytarzu łączącym ratusz miejski z ratuszem powiatowym.

Dyplomatyzować znaczy zachowywać formy dyplomatyczne, ceremonjować się z przeprowadzeniem swoich zamiarów, oszczędzając uczucia osób, przeciw którym te zamiary są zwrócone.

MILJON ODPOWIEDZI.



Pułk. R. W. Lea przegląda niektóre z odpowiedzi na kwestjonarjusz Prezydenta odnośnie do zwiększenia się zatrudnienia i wypłat robotniczych pod programem NRA. Zgórą miljon takich odpowiedzi nadeszło do stolicy z całego kraju. (Klisza Int. News).

NOTATKI REPORTERA

Dziesięciu sędziów i klerków wyborów znów ukarano.

Przed sędzią J. G. Van Keurenem, który zastępuje sędziego powiatowego, stawali wczoraj ci, których oskarżono o dopuszczenie się różnych nadużyć podczas wyborów, którzy zdali fałszywe raporty co do wyboru sędziów. Szło tu o kandydatury sędziego Erwina J. Hastena i jego rywala, byłego sędziego Samuela Ellera. William Ford, sędzia demokratyczny wyborów z 11go precynktu 47mej wardy skazany został na rok więzienia miejskiego. Gertruda Bergen, 4336 North Rockwell ulica, Mollie Howard, 2617 Leland avenue, Marta Martens, 2613 Leland avenue i Elsie Johnson, 2709 Leland avenue, każda z tych skazane były na zapłacenie po $150 kary. Abraham Benjamin, 14ń2 South Springfield avenue Józef Kodic, 1420 South Harding avenue, Franciszek Kyzivat 1414 South Harding avenue i Robert Bell, 1502 South Harding avenue, skazani zostali każdy na 30 dni więzienia miejskiego, a Sarah Cohen, 1410 South Harding avenue zapłaciła $25 kary. Piątka ta to urzędnicy i urzędniczka wyborów w 30ym precynkcie 24tej wardy.

* * *

Żona sędziego Kavanagh nie żyje.

Pani Herminie McGibney Kavanagh, żona sędziego Marcusa Kavanagh, urzędującego od wielu lat w sądzie wyższym, umarła wczoraj w szpitalu św. Łukasza licząc przy zgonie lat 61. Chorowała od tygodnia.

* * *

W piątą rocznicę założenia.

Klub Boosterów Stanisława A. Halicka urządza w przyszłą sobotę, dnia 4go listopada bankiet połączony z zabawą taneczną w Avenue Cafeteria, 1250 Milwaukee avenue, o godzinie 6tej wieczorem, na który tak członków jak i wszystkich przyjaciół zaprasza. Do tańca przygrywać będzie orkiestra „Cyceronów".

* * *

Dziś zabawa Oddziału Jana z Kolna.

W sali „Oaza" (Avenue Cafeteria), p. nr. 1250 Milwaukee avenue dzisiaj, dnia 31go października, o godzinie 7:30 wieczorem Oddział Jana z Kolna, nr. 4ty Ligi Morskiej i Rzecznej w Ameryce urządza zabawę wilkołaków, na którą tak członkinie jak i członków oraz całą Polonję zaprasza. Doborową muzykę i niespodzianki dla gości przygotował komitet tej zabawy.

* * *

Na Jarolimka spadł wał papieru.

Podczas pracy z dachu budynku p. nr. 3705 Flournoy ulica na Edwarda Jarolimka, lat 30, z p. nr. 2340 Kedzie avenue spadł wał papieru używanego do pokrywania dachów i tak go okaleczył, że musiano biedaka przewieźć do szpitala Bethany. Papier ten spadł z trzeciego piętra. Jarolimek pracuje dla spółki J. J. Dunne Roofing Company.

* * *

Zapowiedź jesiennego balu Polskiego Klubu Uniwersyteckiego.

Zapowiedź o mającym się odbyć wkrótce jesiennym balu „Polish University" klubu odbiła się miłem echem po wszystkich dzielnicach miasta i okolicy. Komitet balu, który składa się z Władysława Kmieciaka, przewodniczącego; Henryka Dankowskiego, Dr. M. Kamińskigeo, S. Piotrowskiego, Feliksa Czajkowskiego, C. S. Frasza, Henryka Nowaka, Jana A. Troike, Dr. J. C. Ulisa i B. S. Patzkoskiego czyni starania, aby bal ten wypadł ku ogólnemu zadowoleniu. „Bal Jesienny" odbędzie się w przyszłą sobotę, dnia 4go listopada, w sali klubu Polonja, p. nr. 1575 Filwaukee avenue.

* * *

Smutna wiadomość z Rock Island, Ill.

Donoszą nam, że pani Marja Segura, lat 44, matka 11 dzieci zmarła wczoraj w szpitalu św. Antoniego z poparzeń, jakich doznała podczas rozpalania ognia w piecu kuchennym. Pożar jaki wybuchł wyrządził szkody obliczone na kilka set dolarów.

* * *

Mika i Stefanik skazani na więzienie.

Teodor Mika, lat 19 i Władysław Stefanik, lat 18, wczoraj skazani byli przez sędziego Filipa L. Sullivana w sądzie kryminalnym każdy na więzienie od roku do dożywocia za skradzenie $21, dnia 13go września podczas napadu na Jerzego Prinza, z p. nr. 822 North Leavitt ulica.

* * *

Przemysłowiec odebrał sobie życie.

Ambroży Utakis, lat 46, właściciel cukierni p. nr. 552 West 18ta ulica wczoraj wystrzałem z rewolwera odebrał sobie życie w sypialni poza składem. Słaby stan jego zdrowia miał być powodem do samobójstwa, jak podaje raport policyjny.

* * *

Wstęp na wystawę pozostanie po 50c od osoby starszej.

Major Lenox R. Lohr, generalny zarządca wystawy światowej, którą zamiast zamknąć dzisiaj wieczorem przedłużono do dnia 12go listopada donosi, że wstępne w następnych 12tu dniach aż do zamknięcia wystawy wynosić będzie także po 50c od osoby. Proponowano zarządowi, aby na ostatnie dni wystawy zniżono wstępne do połowy tak dla osób starszych jak i dla dzieci. Major Lohr powiada, że zarząd wystawy nie chce bawić się w „taniości" i dlatego zadecydował pozostawić cenę wstępnego jaka jest dotychczas.

* * *

Dziś wieczór wilkołaków.

Dziś wieczór psot i wyrządzania szkody sąsiadom przez dzieci, które bez napomnienia rodziców gonić będą do późnej pory po ulicach. Aby dzieci te od wyrządzania krzywd innym odstręczyć zarząd parku Pułaskiego, przy narożniku Blackhawk i Noble ulic postanowił urządzić dzisiaj wieczorem zabawę wilkołaków w sali parkowej. Przed wspólną zabawą odbędzie się parada dzieci w kostjumach, potem palenie ognia, rozdane będą nagrody przez lokalnych przemysłowców, tak dziewczętom jak i chłopcom. Parada dzisiejsza rozpocznie się już o godzinie 7ej wieczorem.

CO SŁYCHAĆ NA POLONJI.

W niedzielę, dnia 12go listopada, w sali parafjalnej na Wacławowie, odbędzie się doroczny wieczorek parafjalny z okazji imienin zacnego X. proboszcza Teodora Cząstki.

Skrzypek-wirtuoz p. Michał Wilkomirski gra dziś wieczorem na wieczorku muzykalno-wokalnym w sali Kimball Hall, przy Jackson i Wabash ul., w śródmieściu; początek o godz. 8:15 wieczorem.



Okazały Pogrzeb ś. p. Ks. Stefana Rutkowskiego Na Town Of Lake.

Biskup Sheil Udzielił Zmarłemu Absolucji.

Duchowieństwo Wzięło Liczny Udział w Pogrzebie.

Zwłoki przedwcześnie zgasłego kapłana, ś. p. ks. Stefana Rutkowskiego, sprowadzone zostały z Santa Fe, N. M. do Chicago. W niedzielę minioną zostały przeniesione do kościoła św. Józefa, przy licznym udziale parafjan. Obrządku eksportacyjnego dokonał ks. Franciszek Krakowski, w asyście ks. Edmunda Sonnenfelda i ks. Henryka Pippenkotera. Następujący księża odśpiewali egzekwie: ks. Ferdynand Ścieszka, ks. Stanisław Radniecki, ks. Leon Hinc, ks. Władysław Balcer, ks. Ludwik Handzel, ks. Piotr Witmański, ks. Jan Ostrowski, ks. Władysław Kukulski, ks. J. Lanery, ks. Franciszek Chłatki i ks. St. Cholewiński. Po skończonych żałobnych nieszporach, wkoło trumny przeszedł liczny korowód starszych osób i dzieci by po raz ostatni spojrzeć na oblicze kapłana, wychowanka parafji józefowskiej.

CEREMONJE POGRZEBOWE.

Wczoraj o godzinie 10ej rano, liczny zastęp kapłanów odśpiewał Wigilję, po których Mszę św. za duszę zmarłego kapłana przy głównym ołtarzu okrytem kirem żałoby, celebrował ks. Piotr Witmański, w asystencji ks. Stanisława Derwińskiego jako djakona i ks. Edwarda Madaja jako subdjakona. Mistrzem ceremonji był ks. Edward Dankowski. Podczas Mszy św. śpiewali na chórze następujący organiści: M. Pomykalski, Stanisław Czerniakowski, Bronisław Rybowiak, Władysław Maniszewski, Ludwik Niespodziany, J. Kapustka, Jan Malinowski, Kazimierz Uszler, Jan Bujnowski, Szczepan Sieja, W. Jasiński, Bolesław Graban, F. Obirek, B. Stefaniak i K. Stefaniak. Solo rzewnie odśpiewał znany na Polonji śpiewak, ks. Franciszek Krakowski z Wojciechowa. Kościół był tak wypełniony józefowianami i znajomymi z innych parafij, iż wielu stać musiało na ulicy nie mogąc dostać się do wnętrza świątyni. Po Mszy św. J. E. ks. Biskup Bernard J. Sheil, D. D. udzielił zmarłemu generalnej absolucji, poczem Duchowieństwo odśpiewało Libera. Następnie mowę pogrzebową w kościele wygłosił ks. Feliks Prange, proboszcz parafji Przemienienia Pańskiego w Bowmanville.

EGZORTA KS. FELIKSA PRANGE.

„Zebraliście się dzisiaj tak licznie, aby oddać ostatnią ziemską przysługę zmarłemu kapłanowi, ś. p. Ks. Stefanowi Rutkowskiemu. Smutny ten obowiązek pożegnania kapłana, którego Bóg zawezwał do Siebie tak przedwcześnie, bo w kwiecie wieku. Stojąc nad zwłokami ś. p. Ks. S. Rutkowskiego, przypominają nam się słowa Chrystusa Pana, wypowiedziane do uczniów swoich: „Wy, jesteście sól ziemi... wy jesteście światłość świata,... miasto osadzone na górze..."

„Solą ziemi ma być każdy kapłan, a to dlatego, by zachował dusze ludzkie od zepsucia; by przestrzegał ich przed grożącemi niebezpieczeństwami, by ostrzegał przed wrogami, którzy starają się wydrzeć wiarę Boga z serc ludzkich, słowem cały cel życia jego ma być, by dusze dla których pracuje, były pobożne, gorliwe i wierne obowiązkom swoim, by Stwórcę swego kochały całem sercem i całą duszą.

„Światłością świata ma być kapłan. Prorok Malachiasz powiada: „Wargi kapłańskie będą strzec umiejętności i zakonu pytać będą z ust jego, ponieważ Aniołom Pana zastępów jest". Dlatego już w seminarjum ma pracować nad sobą, by powiększyć zapas wiedzy swojej, by ludzi lepiej oświecić, by tem pewniej zaprowadzić ich do Boga, do szczęścia wiekuistego. Oświecać naukami swemi, dyktowanemi sercem pełnem miłości Boga, zachęcać do wiernej służby Bożej, do częstej Komunji św., słowem wszystko czynić dla większej chwały Bożej i dla zbawienia dusz nieśmiertelnych.

„Miastem osadzonem na górze ma być kapłan. Pan Jezus powiada: „Nie może się miasto zakryć na górze osadzone..." „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech."

„Kapłan jest tem miastem osadzonem na górze, albowiem wysoko postawił go Bóg, wywyższył go nad anioły, aby ludzie widzieli życie jego cnotliwe, podziwiali go i naśladowali. Kapłan ma pociągać i zapalać swoim przykładem do rzeczy wyższych, do rzeczy nadprzyrodzonych, do rzeczy wiecznych.

„Taki to wzniosły ideał kapłaństwa miał przed sobą ś. p. Ks. Stefan Rutkowski. Ideałów swoich niestety nie mógł urzeczywistnić, jakby tego sobie pragnął, albowiem tylko krótki czas oddawał się czynnej pracy kapłańskiej, krótko tylko mógł pracować w winnicy Pańskiej. Krótko pracował na Michałowie w South Chicago, krótko pracował na Młodziankowie, choroba nie pozwoliła mu dłuższy czas pracować. Wyjechał na południe do łagodniejszego klimatu, by tam odzyskać zdrowie i siły. Przebył tam dłuższy czas, ale choroba nie ustępowała, aż nareszcie Pan Bóg położył go na łoże boleści, gdzie cierpiał z rezygnacją, poddając się chętnie woli Bożej. Dnia 23go b. m. zasnął w Panu.

„Odszedł od nas w zaświaty, zabrał go Bóg przedwcześnie, zabrał go w kwiecie wieku, w rozkwicie sił jego. I czemuż Pan Bóg go tak rychło zabrał? Czemuż śmierć tak bezlitosna? Odpowiedź na to daje nam księga Mądrości: „Bóg śmierci nie uczynił, ani się weseli w zatraceniu żywych. Gdyż Bóg stworzył człowieka nieskazitelnego i uczynił go na podobieństwo Swoje." Śmierć jest tajemnicą. Niezbadane są wyroki Boże, naszem zadaniem zgodzić się na wolę Bożą.

„Żal nam wszystkim, że tak rychło opuścił ten padół płaczu. Straciliśmy kapłana, ojca duchownego. Dziatwa szkolna, nad którą dawniej pracował, bezwątpienia z wdzięcznością wspomina go i opłakuje jego rychły zgon, bo był dla nich nauczycielem, owszem i przyjacielem. Serdecznie przywiązaną do niego była rodzina jego i dzisiaj jej serce wezbrane żalem z powodu tego przedwczesnego rozstania.

„I nam konfratrom żal wielki, że odszedł, bo to znowu jednego kapłana mniej, jednego pracownika mniej, który ustąpił z pola walki duchownej, zwłaszcza w tym czasie, kiedy nam tak bardzo potrzeba gorliwych kapłanów.

„Już na zawsze zamknęły się usta jego, te usta, które głosiły słowa nauki Bożej, słowa pociechy, słowa napomnienia; zamilkły te usta, które przy ołtarzu wymawiały tajemnicze słowa konsekracji i które podczas Najśw. Ofiary modliły się za żywych i za umarłych; zamilkły te usta, które w konfesjonale zwalniały z więzów grzechowych. Obezwładnione są te ręce, które tak często święciły i i pobłogosławiły. Odszedł w zaświaty, a nasze bóle, nasze płacze i narzekania nie powrócą go nam. Pozostaje nam tylko obowiązek pamiętania o nim w modlitwach naszych.

„Więc wspominajmy go często w modłach naszych, zanośmy nasze błagania do tronu Najwyższego, aby Bóg jak najwcześniej zlitował się nad duszą jego, by ją wyzwolił z miejsca ciemności i smutku i cierpienia i by ją wprowadził, jak najrychlej do krain światłości i dał mu nagrodę za prace i trudy, także i wieczny odpoczynek."

Po skończonej egzorcie, ceremonji wyprowadzenia zwłok zmarłego kapłana z kościoła dopełnił ks. prałat Franciszek Ostrowski, proboszcz parafji św. Józafata. Odśpiewano następnie przed kościołem „Witaj Królowo Nieba" i „Dobry Jezu, a nasz Panie", poczem pod kierownictwem pogrzebowego p. Patki, po uformowaniu się należytem, podążono na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

NA CMENTARZU.

Trumnę ze zwłokami zmarłego kapłana w obecności licznych rzesz ludu powiódł do grobu ks. Feliks Kachnowski, proboszcz parafji św. Stanisława B. i M. w Posen, który również dokończył ostatnich ceremonji pogrzebowych, a następnie mowę pożegnalną nad otwartą mogiłą wypowiedział ks. Franciszek Modrzeński, a po niej pomodlono się za duszę zmarłego, następnie grób zasypano ziemią.

WZIĘLI UDZIAŁ W POGRZEBIE.

Ks. Franciszek Wojtalewicz, ks. Jan Zwierzchowski, ks. Bolesław Kasprzycki, ks. Stanisław Radniecki, ks. Stanisław Cholewiński, ks. Tomasz Smyk, ks. Franciszek Karabasz, ks. Stanisław Doberstein, ks. Bobal, ks. Fr. Chłatki, ks. Ignacy Renklewski z Harvey, ks. Wincenty Nowakowski, O. Żuchowski, O. F. M. z Clayton, New Mexico, ks. Franciszek Płoszek, ks. Stanisław Rożak, ks. S. J. Piwowar, O. Bonawentura Santor, O. M. C., ks. Jan Ostrowski, ks. Szczepan Kowalski, ks. W. Warod, ks. Władysław Kukulski, ks Edward Przybylski, ks Benon Stangwiło, ks. T. J. Wesołowski, ks. Francis C. Young, ks. William Ward, ks. J. Darsch, ks. Ignacy Andrysiak, ks. Jan Ostrowski, ks. Fr. Krakowski, ks. Tadeusz Nowak, ks. Władysław Balcer, ks. Jan Fuerst, ks. Ludwik Handzel, ks. F. O. McCarthy, ks. J. A. Herwick, ks. O. Connell i inni. Requiescat in Pace.

AGENT HITLERA UCIEKŁ PRZED ŚLEDZTWEM.

New York, 31. paźdz. — Federalna „Grand Jury" otwarła wczoraj śledztwo w sprawie działalności Heinza Spanknoebela, szefa propagandy hitlerowskiej w Ameryce, który zniknął w zeszłym tygodniu w przygotowaniu do ucieczki do Niemiec. W zostawionym liście Spanknoebel powiada, że wyjeżdża nie dlatego, by nie mógł się obronić przed oszczercemi oskarżeniami, ale za radą swego adwokata, który mu powiedział że nie znajdzie sprawiedliwości stając przed żydowskimi sędziami.

W ub. piątek wydano rozkaz aresztowania Spanknoebela za występowanie w charakterze oficjalnego reprezentanta rządu niemieckiego bez uznania dyplomatycznego przez departament stanu.

SEZ YOU Answers

1. True. 2. True. 3. False. Bull. 4. False. A report, or rumor. 5. False. Goddess of war. 6. True. 7. False. For birds. 8. True. 9. True. 10. False. Little work.

ZE STANISŁAWOWA

Dowiadujemy się, że po domach parafjan stanisławowskich, obchodzi pewna osoba zbierająca ofiary na misje, używając imię i nazwisko miejscowego ks. proboszcza Jana Drzewieckiego, C. R., bez jego pozwolenia. Stanisławowianie miejcie się na baczności.

*

Już w przyszłą niedzielę, dn. 5go listopada, w salach dolnych Kościuszki, po południu i wieczorem, odbędzie się zabawa Tow. Małego Kwiateczka. Zabawą tą będzie „Bingo." Komitet zabawy prosi parafjan o poparcie.

*

Począwszy od przyszłej niedzieli, dnia 5go listopada, ławkowe w kościele będzie zbierane przez marszałków od ławki do ławki na każdej Mszy św.

*

Pod kierownictwem ks. Grzegorza Pałubickiego, C. R., wyświetlane bywają filmowe obrazy mówiące, ciekawe i pouczające, tak zwane „talkies," w niedziele w audytorjum miejscowem.

*

Od 11-go do 26go listopada, b. r. odbędzie się w kościele stanisławowskim Misja św., o której dalsze szczegóły podamy w swoim czasie.

*

Wczoraj rano z kościoła św. Stanisława Kostki odbył się pogrzeb ś. p. Konstancji Grześkiewicz, a dzisiaj był pogrzeb ś. p. Anastazji Niklas. Po odprawionych ceremonjach liturgicznych, zwłoki zmarłych złożone zostały na wieczny spoczynek na cmentarzu św. Wojciecha.

*

Dzisiaj wieczorem o godzinie 7:30, odbędzie się w kościele dolnym uroczyste zakończenie nabożeństwa różańcowego ku czci Matki Najśw. z procesją, w której wezmą udział wszystkie bractwa różańcowe.

Suma z kazaniem w jutrzejszą uroczystość Wszystkich Świętych w kościele górnym, odbędzie się o godzinie 9:30 rano. Wieczorem o godzinie 7:30, będą nieszpory zwykłe i żałobne, poczem nastąpi kazanie i wypominki.

*

Jutro, o godzinie 2ej po południu, w sali zwykłej, odbędzie się miesięczne zebranie Niewiast Apostolstwa Modlitwy.

*

J. E. Biskup B. J. Sheil, D. D. złoży stanisławowskiej parafji wizytację kanoniczną i udzieli bierzmowania w środę, d. 6go grudnia, o godzinie 7:30 wieczorem. Ci, którzy nie byli bierzmowani niech się zgłoszą do zapisu, do kancelarji parafjalnej w godzinach urzędowych.

*

W Dzień Zaduszny o godzinie 7:30 wieczorem, będzie koronka i wypominki.

*

Nauki przygotowawcze do bierzmowania dla dorosłych odbywać się będą w poniedziałek i wtorek ,dnia 6go i 7go listopada, o godzinie 7:30 wieczorem.

*

Bazar parafjalny rozpocznie się dnia 26go listopada, w sali parafjalnej.— Dalsze szczegóły podamy później.

*

Jeden z kapłanów miejscowych, w Dzień Zaduszny, o godzinie 10tej rano, odprawi Mszę św. żałobną w kaplicy grobowca zgromadzenia Księż Zmartwychwstania Pańskiego na cmentarzu św. Wojciecha.

*

Tow. św. Tomasza, gr. 277 Zjedn. P. R. K., odbędzie miesięczne posiedzenie w środę dn. 2go listopada, o godzinie 8ej wieczorem. Obecność członków wymagana. — Prezesem jest p. Ig. Pałubicki, a sekretarzem p. Stan. Górak.

Pani Prezydentowa Dziś Gościem Kobiet Na Wystawie.

Przemówi, Będzie na Dwóch Posiedzeniach, Dokona Przeglądu Wojska.

Dziś „Dzień Kobiet" na wystawie światowej, a gościem honorowym jest pani Franklinowa D. Rooseveltowa, żona Prezydenta.

Program kobiet dzisiaj rozpoczęto o godzinie 10:30 rano; przy bramie na 14ej ulicy powitano miłego gościa ze stolicy kraju. Powitał panią Prezydentową p. Rufus C. Dawes, prezes wystawy, poczem odbyła się parada wojska amerykańskiego z obozu Whistlera.

Następnie odbyło się zwiedzanie wystawy; podany będzie także na cześć gościa obiad w budynku federalnym, na który zaproszono 200 kobiet.

Obok pani Rooseveltowej podczas obiadu w budynku federalnym zasiadać będą: pani Dawes, pani Hardy, pani Kelly, żona burmistrza; pani Carter H. Harrison, jako reprezentantka gubernatora Hornera; pani Charles B. Conkey, pani Jacob Baur, pani Charles L. Schwartz, pani George V. McIntyre, pani Holland Flagler, pani Charles S. Clark, pani Ozora S. Davis, pani Sylvester Shiele, pani Mark Sears i panna Jessamine Hoagland.

O godzinie 1:45 po południu odbędzie się program Cór miasta Chicago. Formalny program kobiet rozpocznie się o godzinie 2:30 po południu na dziedzińcu wystawy stanów, który śpiewem rozpocznie panna Margery Maxwell. Do zebranych kobiet przemówi pani Rooseveltowa o godzinie 3:15 po południu, a przedstawi ją zebranym pani Hardy.

Program ten zakończy się odśpiewaniem hymnu amerykańskiego „Star Spangled Banner" przez pannę Maxwell.

Od godziny 4ej do 4:30 po południu odbędzie się przyjęcie dla zaproszonych gości w budynku stanu Illinois. Gości podejmować będą panie Carter H. Harrison, Herbert L. Stern i Paul Steinbrecher.

Wieczorem, o godzinie 6ej pani Prezydentowa będzie gościem honorowym stowarzyszenia kobiet p. n. „Illinois Federation of Business and Professional Women's Clubs" w Palmer House, a o godzinie 9ej wieczorem opuści miasto w drodze powrotnej do Washingtonu.

PREZYDENT ODNIÓSŁ DWA ZWYCIĘSTWA NAD MAGNATAMI STALOWYMI.

Spór Kopalniany Załatwiony; Cena Szyn Obcięta.

Washington, 31. paźdz. — Prezydent Roosevelt odniósł wczoraj dwa zwycięstwa nad magnatami stalowymi, którzy stali na przeszkodzie jego programowi naprawy gospodarczej kraju.

Interweniując na rzecz swego administratora NRA, gen. Johnsona, Prezydent doprowadził do ugody pomiędzy unją Zjednoczonych Górników i kopalniami węgla w Pennsylwanji, należącemi do kompanij stalowych. Prezydent odniósł tu zwycięstwo przez zmuszenie kompanij do akceptowania t. zw. systemu „Check-off", na zasadzie którego kompanja odciąga robotnikom przy wypłatach ich opłaty unijne.

Drugi spór, zachodzący pomiędzy federalnym koordynatorem kolejowym Eastmanem a kompanjami stalowemi, o cenę szyn kolejowych, które koleje mają zakupić za pieniądze pożyczone przez rząd, został załatwiony przez Prezydenta, kiedy naznaczył na szyny cenę kompromisową, niższą niż ją stawiały kompanje stalowe, i nieco niższą, niż żądał koordynator kolejowy.

Eastman oskarżył był poprzednio kompanje stalowe o zmowę w składaniu ofert podających jedną cenę szyn.

Załagodzenie zatargu kopalnianego poszle tysiące ludzi z powrotem do pracy w kopalniach w Pennsylwanji. Trwałe umowy mają być podpisane na konferencjach pomiędzy właścicielami kopalń i górnikami.

Administracja robót publicznych pożyczy wkrótce kolejom około $31,000,000 na zakupno szyn kolejowych po cenie oznaczonej przez Prezydenta, która wynosi $36.37 za tonnę.

Z Podwójnej Uroczystości pp. Podrazików.

Państwo Władysław i Aniela Podrazik, zamieszkali pnr. 5456 Schubert ave., obchodzili nader uroczyście 25 rocznicę pożycia małżeńskiego wspólnie ze ślubem ich najstarszej córki panny Józefy, która połączona została węzłem małżeńskim z p. Teodorem Bajor, synem pp. Stanisława i Anny Bajor.

Ślub młodej pary odbył się w kościele śś. Młodzianków, o godzinie 11ej rano. Na intencję jubilatów jak i młodej pary odprawiona została uroczysta Msza św., podczas której obie rodziny przystąpiły do Stołu Pańskiego. Mszę św. odprawił jak również jubilatom błogosławieństwa udzielił i młodych węzłem małżeńskim połączył proboszcz ks. Jan Zwierzchowski w asystencji ks. Ignacego Andrysiaka i ks. Ed. Krakowskiego.

Na organach podczas Mszy św. przygrywał miejscowy organista, p. Aleksander Karczyński. Solo „Ave Maria" odśpiewała pani Eleonora Tragarz. Pozatem kilka pięknych utworów odegrała orkiestra p. Leopolda Hibnera. Kościół był zapełniony po brzegi, oświetlony i ustrojony zielenią.

Po ceremonjach kościelnych orszak ślubny udał się do sali Zjednoczenia, gdzie podano smaczny obiad dla rodziny państwa młodych.

Nowożeńcom w pierwszej parze drużbowali: p. Józef Kijak z panną Genowefą Podrazik; w drugiej p. Franciszek Kusek z panną Genowefą Brzostko; damą honorową była panna Stefanja Podrazik; pozatem w orszaku ślubnym postępowali: p. Bolesław Podrazik, panny Lilja Stec, Władysława Walczyńska, Julja Małek i Władysława Żurawska. Pierścionki niosły: Stanisław Kocół i Loraine Uhlich.

Jubilatom drużbowali: p. Stanisław Gazda z p. Stanisławą Zeil; p. Juljusz Burghardt, p. Katarzyną Gazda; p. Wojciech Figura z p. Heleną Ziobro; p. Aleksander Szymański z p. Martą Nakonieczną; p. Aleksander Brzostko z p. Zofją Ignatowską; p. Karol Zychowicz z p. Franciszką Uhlich i p. Stefan Wojczyński z p. Anną Kocoł.

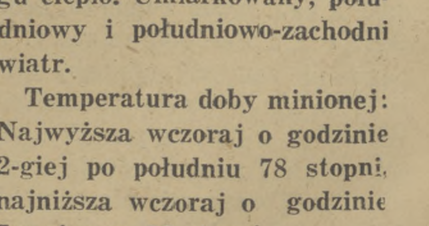
Huczne gody weselne odbyły się w dużej sali Zjednoczenia. Obie pary tak młoda, jak i starsza otrzymały od licznych przyjaciół wielką liczbę cennych upominków. W uczcie weselnej wystąpiło również szereg towarzystw. Przemówienia podczas przyjęcia wygłosili: St. Kocur, Franciszek Sowa, Tomasz Kozioł, Al. Brzostko i wielu innych.

KALENDARZYK

Dziś, wtorek, 31-go października: — Św. Wolfganga Bisk.
Jutro, środa, 1-go listopada: — WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 6:22
Zachód słońca o godz. 1:48.



Pogoda w Chicago i okolicy: We wtorek i prawdopodobnie w środę pogoda; w dalszym ciągu ciepło. Umiarkowany, południowy i południowo-zachodni wiatr.

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 2-giej po południu 78 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 7-mej rano 55 stopni.

JEDWABNICTWO W... WIĘZIENIACH.

Warszawa. — Ministerstwo sprawiedliwości zainicjowało w więzieniach hodowlę jedwabników, jakoteż hodowlę królików, przygotowuje zaś także produkcję wełny angorskiej.

Ostatnie Wieści Ze Świata.

„ZIELONY KRZYŻ" STAJE DO WALKI Z RAKIEM.

Madryt, Hiszpanja, 31. paźdz. (Prasa Stow.) — Międzynarodowy Kongres Walki z Rakiem, kończąc kilkudniowe obrady, przyjął uchwałę, mocą której powołana zostanie do życia stała organizacja międzynarodowa do walki z chorobą raka. Organizacja ta nosić będzie nazwę „Zielony Krzyżó."

LINDBERGHOWIE OPUSZCZĄ PARYŻ W CZWARTEK.

Paryż, 31. paźdz. (Prasa Stow.) — Pułkownik Charles Lindbergh, który w towarzystwie swej małżonki odbywa turę po Europie, po spędzeniu kilku dni w Paryżu, wyruszy w dalszą podróż w tym tygodniu, prawdopodobnie we czwartek.

LITWINOW PRZYBYŁ WCZORAJ DO PARYŻA.

Paryż, 31. paźdz. — Maksym Litwinow, sowiecki komisarz spraw zagranicznych, odbywający podróż z Moskwy do Washingtonu, przybył wczoraj po południu z Berlina do Paryża. Przedstawiciel Moskwy nie chce zdradzić tajemnicy, na którym okręcie odbędzie podróż z Europy do Ameryki. Dowiedziano się jedynie, że przedstawiciel New York Times'a będzie towarzyszył Litwinowowi w jego podróży morskiej do Stanów Zjednoczonych.

OJCIEC ŚW. BŁOGOSŁAWI WILEŃSZCZYŹNIE.

Wilno, 31. paźdz. — Przybyły do Wilna z Rzymu arcybiskup metropolita wileński Jałbrzykowski otrzymał od Ojca św. Piusa XI polecenie udzielenia Wilnu i archidiecezji specjalnego błogosławieństwa apostolskiego. W czasie pobytu w Rzymie Papież Pius XI interesował się żywo Wilnem i Wileńszczyzną.

POLAK Z AMERYKI ODBYŁ DALEKĄ PODRÓŻ „NA GAPĘ."

Paryż, 31. paźdz. — Według doniesień z Havru tamtejsza policja przytrzymała 18-letniego Józefa Kucińskiego, który odbył podróż z Warszawy przez Wiedeń, Insbruck, Paryż do Havru pod wagonem kolejowym. Kuciński przybył przed 5 laty z Ameryki do Polski i obecnie pragnął tam powrócić. Nie mając dostatecznych środków finansowych odbył podróż do Havru w ten sposób. Kuciński aresztowany został w chwili, gdy usiłował przedostać się potajemnie na jeden ze statków odpływających do Ameryki.

GRECJA UWOLNIŁA INSULL'A.

Ateny, Grecja, 31. paźdz. — Grecki sąd apelacyjny, rozpatrujący sprawę b. magnata chicagoskiego, Samuela Insull'a, którego Stany Zjednoczone chcą koniecznie wydostać z Grecji, aby go sprowadzić do Ameryki, wydał wyrok uwalniapący Insull'a. Rząd Stanów Zjednoczonych nie będzie mógł skorzystać z prawa ekstradycyjnego.

Chlubna Karta w Działalności Związku Kółek Lit. Dram.

Przedstawienie „Dziadów" Mickiewicza, Pięknym Wysiłkiem Młodzieży.

Wystawiając arcydzieło naszego nieśmiertelnego wieszcza, Adama Mickiewicza, Związek Polskich Kółek Literacko-Dramatycznych w Ameryce napisał nowy rozdział w historji swojej młodej jeszcze, ale już pełnej zasług działalności w zakresie szerzenia znajomości i kultu polskiej sztuki dramatycznej. Niedzielne przedstawienie „Dziadów" na scenie Audytorjum św. Trójcy stanowiło niemały wysiłek naszej młodzieży, która „mierzyła siły na zamiary" i nie cofnęła się przed trudnościami związanemi z wystawieniem potężnego dzieła.

„Dziady" Mickiewicza — to rzecz, na którą nawet zawodowym zespołom teatralnym trudno się porwać, jeżeli ma się ją wystawić w należnej szacie. Tem trudniejszą jest dla amatorów, rozporządzających niewyrobionemi scenicznie siłami, szwankującymi pod względem techniki żywego słowa, niejednokrotnie obcymi zupełnie na scenie. Tem milszą też była niespodzianka, jaką licznie zgromadzonej publiczności zgotował Związek Kółek Lit. Dram. na scenie trójcowskiej w niedzielę. „Dziady," opracowane — jak można było widzieć — z dużym nakładem wysiłków, z głębokim pietyzmem i umiłowaniem dzieła naszego Wieszcza, wzruszały i przykuwały uwagę widzów.— Były oczywiście momenty słabe, braki i niedociągnięcia — bo być musiały — całość jednak wypadła tak dobrze, jak można było od zespołu wymagać.

Na pierwszy plan w tej sympatycznej grupie miłośników polskiej literatury dramatycznej i teatru polskiego wybili się panowie Jan, Adam i Józef Wcisło, p. St. Skowronek, p. Antoni Ludwig, p. L. Prusiewicz, p. L. Meger, pp. T. Kuzienkowska, Helena Majewska. Specjalne uznanie należy się p. B. Stachurze za reżyserję i oprawę sceniczną, na którą Związek nie szczędził kosztów.

Niedzielne przedstawienie powinno wskazać drogę Związkowi Kółek Literacko Dramatycznych. Powinno je skierować do nieprzebranej skarbnicy naszej wielkiej literatury dramatycznej, której perły młodzież polska najlepiej pozna i najlepiej zrozumie ze sceny. Umożliwiając tej młodzieży takie poznanie dzieł naszych wielkich pisarzy, Związek spełni prawdziwie nakreślone sobie zadanie.

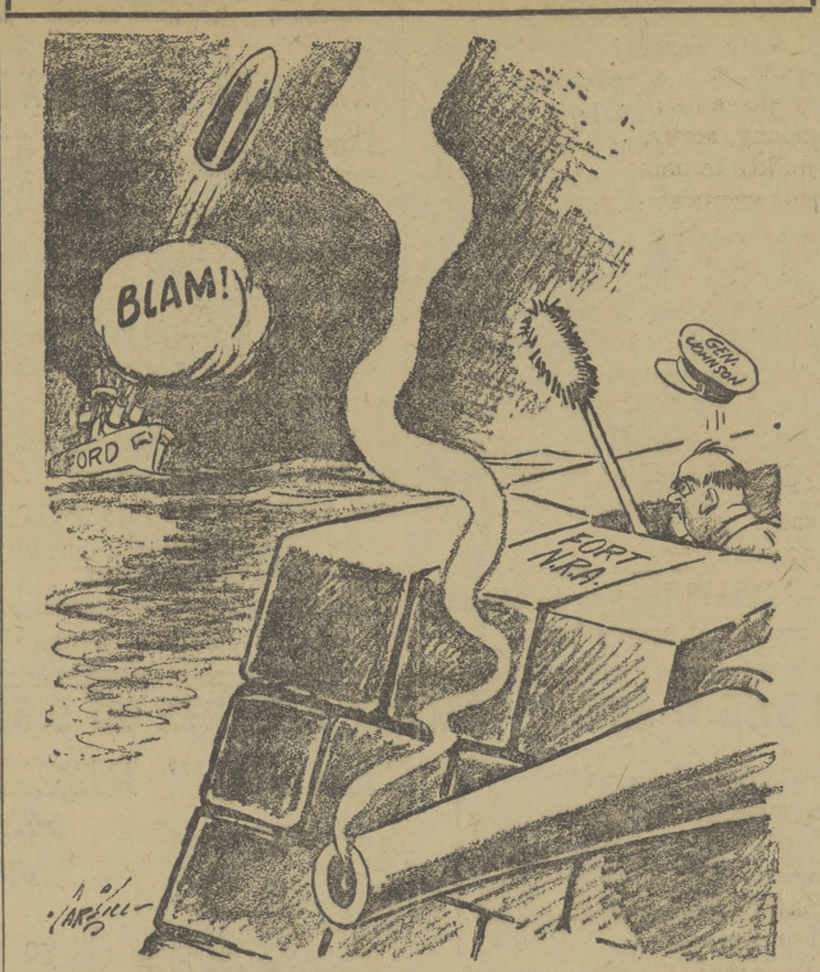
ŚWIAT NAOPAK.

Starszy pan siedząc w klubie przy stoliku, rozwodzi się nad upadkiem obyczajów:

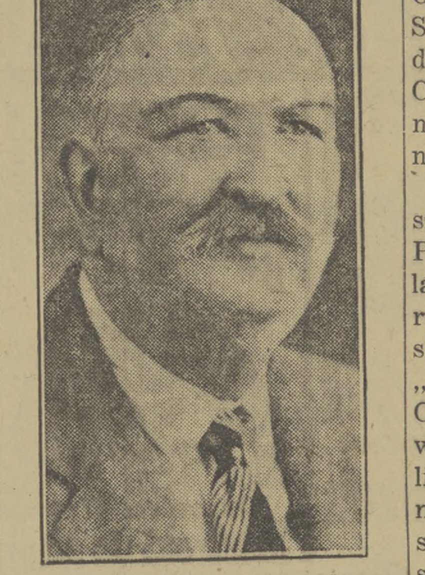
— Wczoraj widziałem młode dziewczęta grające w piłkę nożną. Na dancingach mężczyźni tańczą z damami, poczem one wsuwają im w dłoń napiwek. W szkołach dzieci strajkują, gdy nie podobają im się poglądy polityczne nauczyciela. — Wszystko to są symptomy upadku moralnego.

— To jeszcze nic mój panie — odzywa się siedzący obok młodzieniec. — Wczoraj oto mój wujek chciał mnie nabrać na pożyczkę!

And He Was Sending Out Peace Ships In 1915!



Jan J. Chrzanowski Nie Żyje.



JAN J. CHRZANOWSKI.

Dzisiaj nad ranem pożegnał się z tym światem jeden z najstarszych dziennikarzy polskich w Stanach Zjednoczonych, jeden z najzasłużeńszych związkowców, Jan J. Chrzanowski.— Zgon nastąpił w szpitalu powiatowym, do którego był przewieziony przed tygodniem dla zbadania szczegółowego przez specjalistów. Mimo wysiłków lekarzy nie udało się choremu przywrócić sił i zgon nastąpił dzisiaj rano.

Ś. p. J. Chrzanowski zapadł na zdrowiu w początku lata. — Wyjazd na świeże powietrze do Wisconsinu nie zdołał jednak wstrzymać rozwijającej się cukrzycy, która czyniła stałe postępy.

Ś. p. Jan J. Chrzanowski od przeszło 40 lat zatrudniony był w całym szeregu pism polskich w Stanach Zjednoczonych. Rozpoczął swą karjerę dziennikarską w Nowym Yorku, następnie przeniósł się do Chicago, redagował przez szereg lat „Kurjera Polskiego" w Milwaukee, Wis., a następnie ś. p. Michał Kruszka oddał mu kierownictwo „Dziennika Narodowego". Gdy pismo to objął ś. p. Jan F. Smulski, prezesem spółki wydawniczej został wybrany ś. p. Chrzanowski, pozostając również na stanowisku redaktora naczelnego.

Z upadkiem tego pisma przeszedł do Związku Narodowego Polskiego, gdzie przez szereg lat pełnił stanowisko bibljotekarza. Po śmierci Jana F. Smulskiego odkupił od tegoż rodziny „Polish American Publishing Company," skład książek i dewocjonalji hurtowny jak i detaliczny i firmę tę do ostatnich niemal chwil prowadził wraz ze swą żoną, Heleną z Baranowskich Chrzanowską.

W życiu związkowem brał żywy i energiczny udział. Od lat był prezesem Towarzystwa im. W. S. Reymonta, gr. 119 Z. N. P. (dawniej Tow. Orła i Pogoni), był delegatem do Gminy 120 i posłem do wielu sejmów związkowych, piastując przez krótki czas urząd sekretarza generalnego.

W uznaniu zasług dla Związku Narodowego położonych, — Cenzor F. X. Świetlik powołał go na członka kapituły Orderu Związkowego, uchwalonej na ostatnim sejmie w Scranton, Pa.

Pogrzeb tego zasłużonego związkowca, pracownika na niwie narodowej, szczerego patrjoty, odbędzie się w piątek z domu żałoby pnr. 4846 Warner ave. (niedaleko Milwaukee ave. i Irving Park).

Cześć Jego pamięci!

Choroba Komunikacyjna.

— Wie pan co, panie konduktorze, to naprawdę ciekawe — podczas tego jednego krótkiego mojego przejazdu tramwajem zdążyło w tym wozie być aż trzech kontrolorów. Czy u was w tramwaju jest tyle szwindlarzy?



STANĘŁA NA CZELE.

Pani Franklin D. Roosevelt stanęła na czele kobiet zebranych w hotelu Stevens, gdzie omawiano prace dobroczynną. Z lewej, pani Joseph M. Cudahy, z prawej, Newton D. Baker.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza ś. p.

ANNA BLOCH
(Z DOMU WIECHOWSKA)

Członkini Bractwa Niewiast Różańca św., 1-sze Drzewo, 16-ta Róża, Tow. św. Alojzego, No. 375, Z. P. R. K. i Tow. Biała Róża, grupa 42-ga, Związku Polek, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 29-go października, 1933 roku, o godzinie 9:35 rano, przeżywszy lat 44.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 2-go listopada, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 2912 N. Avers Ave., do kościoła św Jacka, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Maksymiljan, mąż; **Rajmund,** syn; **Michał Wiechowski,** ojciec; **Franciszek Wiechowski,** brat; **Cecylja Kilarska,** siostra; **Józef Bloch,** teść; **Stanisława Wiechowska,** bratowa; **Kazimierz Kilarski,** szwagier; wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Stanisław Sacharski, Brunswick 2535. 1

---

†

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza

Ś. P.
FRANCISZKA KOHNKE

Niewiasta Różańca św., 10 Róży, 1-go Drzewa i Tow. św. Teresy od Dzieciątka Jezus, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 29-go października, 1933 roku, o godzinie 2-ej rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 1-go listopada, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pn. 3125 N. Monticello Ave., do kościoła św. Jacka, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszek Kohnke, mąż; **Andrzej Stein,** syn; wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy F. Brandt, 1261 Noble ul.

---

†

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz

Ś. P.
JAN BIEDA

Członek Tow. Serca Jezusa, No. 471, Z. P. R. K., po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 29-go października, 1933 roku, o godzinie 1:15 w nocy, przeżywszy lat 52.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 2-go listopada, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 5015 N. Springfield Ave., do kościoła św. Konstancji, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Bronisława, żona; **Paweł, Bronisław i Tadeusz,** synowie; **Florentyna, Janina i Ewelyna,** córki; **Marjanna Miśkowicz,** teściowa; **Andrzej Gall,** wuj; **Marjanna Gall,** wujenka; **Antonina Tenerowicz,** ciocia; **ks. Paweł Miśkowicz i Szymon Polejewski,** szwagrowie; **Aniela Rogers i Karolina Polejewska,** szwagierki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Bafia, 1810 W. 18-ta ul. Telefon Canal 2298.

---

†

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziadus nasz

Ś. P.
FRANCISZEK M. KRYZA

Członek Tow. św. Jacka, No. 19, Z. P. R. K., po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 30-go października, 1933 roku, o godzinie 8-ej wieczorem, w podeszłym wieku.

Dom żałoby pn. 3025 Elbridge Ave.

Bliższe szczegóły podamy jutro.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Juljanna (z domu Liss), żona, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy P. Kowaczek.

PODZIĘKOWANIE

Pan Roy J. Golson, adwokat, składa serdeczne podziękowanie całej polskiej klienteli za współpracę która pozwoliła mu przenieść swe biuro w śródmieściu do pokoju 901, pnr. 139 N. Clark ulica, telefon Franklin 7783.

Pan Golson dalej będzie pracował w biurze swoim na północno zachodniej stronie miasta pnr. 1074 Milwaukee Ave., telefon Brunswick 0185.

(Ogł.)

Zebrania i Posiedzenia.

W nadchodzący czwartek, 2go listopada, odbędzie się ważne posiedzenie Tow. „Oświata", Gr. 1086 ZNP., w sali parku Kościuszko, przy Diversey ave., blisko Crawford. Ważne sprawy będą omawiane na zebraniu u tem, jak naprzykład kwestja urządzenia zabawy „Bunco" i sprawa 25 letniej rocznicy, którą towarzystwo obchodzić będzie w niedalekiej przyszłości, a także i inne bieżące kwestje wzięte będą pod obrady. Uprasza się więc wszystkie członkinie o przybycie na posiedzenie to o godz. 8 wieczorem, aby można było wszelkie sprawy załatwić jak najpomyślniej — Helena Dybko, sekr. prot.

BEZCZELNY DŁUŻNIK.

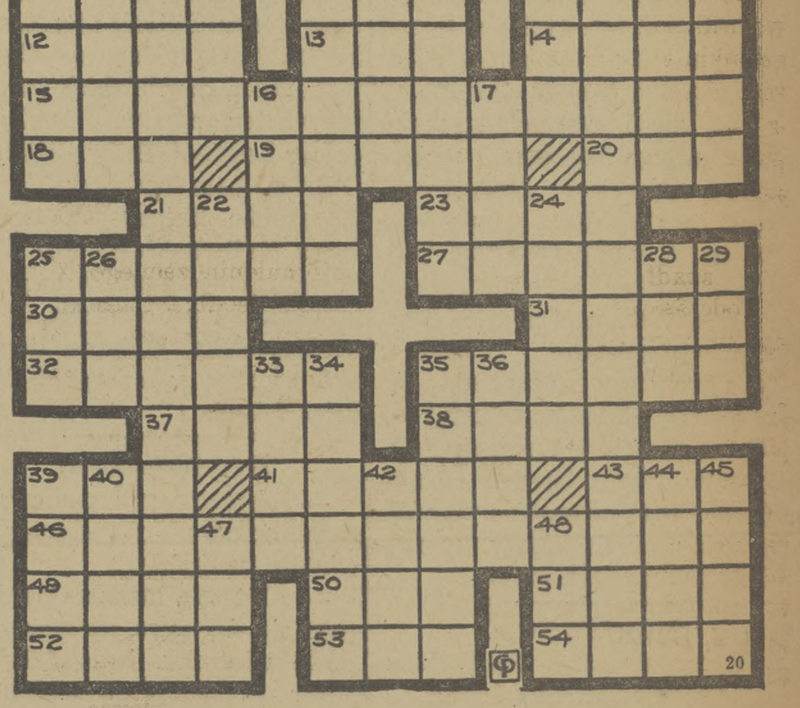
Blum pisze do Blata:

— Od roku jest mi pan winien 100 złotych. Czy dożyję jeszcze tej chwili, gdy zwróci mi pan te pieniądze?

Blat odpisał:

„Niestety, nie znam pańskiego stanu zdrowia, ale jeżeli będzie się pan wystrzegał trujących narkotyków, jak: nikotyna, koffeina oraz zakaźnych chorób, to kto wie?"

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



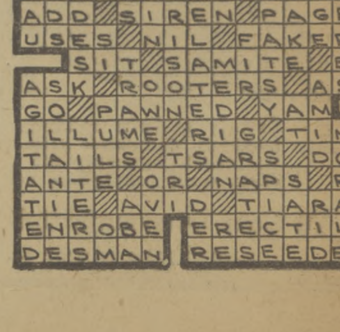
ACROSS

1—Spreads new-mown grass for drying
5—Interweave
8—Old
12—Great Lake
13—Resentment
14—Cleopatra (fam.)
15—Slayers
18—Dry, said of wine
19—Baser metal
20—Grain
21—Sound heard in ausculation of the lungs
23—Greek spirituous liquor
25—Arranged in line
27—Stem of weapon (pl.)
30—Reputation
31—A tree (pl.)
32—Quavers
35—Valued
37—Man's name
38—Girl's name (var.)
39—Turkish governor
41—Assistants
43—Couple
46—Resolve
49—Afresh
50—Consume
51—Cavity
52—Ancient Aryan
53—Cunning
54—Finishes

DOWN

1—Beverage (pl.)
2—Irish Gaelic
3—Selected from others
4—Ocean
5—Guided into error
6—Peculiar covering of the seed of some plants
7—Singers
8—Vaudeville term
9—Magnification
10—Weird
11—Portion of medicine
16—Exchange of a commodity for a sum
17—Native Indian waiting maid
22—Anoint with oil
24—Native of S. E. Africa
25—Part of ship
26—Etruscan deity
28—Thrice (suffix)
29—Sanctissimus dominus (Most Holy Lord—papal title)
33—Prevaricator, quibbler
34—Glutinous mud (pl.)
35—Enough
36—Italian girl's name
39—First man
40—Mr. Tunney
42—Graduated circular plate
44—Open tract of country
45—Individuals
47—Sheep
48—Article

Answer to previous puzzle



Jutro Uroczystość Wszystkich Świętych.

Pomiędzy różnemi uroczystościami w Kościele Bożym, jest jedna, która wskazuje szczęście bez końca wiernych dzieci Bożych, a to szczęście polega na widzeniu Boga twarzą w twarz. Chrystus Pan głosi swą naukę wszystkim ludziom, przez kościół swój nauczający — Biskupów i kapłanów, pod przewodnictwem Ojca św. czyli Papieża i mówiąc do nich, jak do Apostołów: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi". Jedni ludzie biorą sobie tę naukę głęboko do serca i starają się tak życie prowadzić jak się Bogu podoba, a inni okazują wielką lekkomyślność, nie zważają na Boską naukę Kościoła, ale tak chcą żyć, by sobie dogodzić. — Stąd wszystkich ludzi czeka dwojaka wieczność, jak jedni stawają po drodze Boga a drudzy po stronie przeciwnej, — tak zwanej lewicy i ci dążą za nawoływaniem złego ducha, który jest duchem kłamstwa i obłudy. Ludzie posłuszni głosowi Kościoła Bożego, dążą do nieba, do krainy szczęścia bez końca. Gdy nieposłuszni, przewrotni, dążą do miejsca cierpień wiecznych przepaści straszliwej, zwanej piekłem. W niebie już miljony świętych, którzy z tej ziemi tam się dostali i cieszą się teraz z widzenia Boga. Bo niebo to kraina szczęścia, jest dla nas teraz niewidzialne, dla którego stworzeni jesteśmy przez Boga. — Tam czeka nas szczęście jakiego rozumem pojąć nie jesteśmy w stanie, chociaż rozum ludzki tak jest potężny, tyle dokonuje przedziwnych wynalazków. Wielki mędrzec św. Paweł powiada, że: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce ludzkie nie weszło to, co Bóg zgotował tym co Go miłują i Jemu wiernie służą. Jutro więc jest święto obowiązujące każdego chrześcijanina i katolika do wysłuchania Mszy św. Śpieszmy do kościoła na Mszę św. i nabożeństwa wieczorne.

Msza św. na Cmentarzu św. Wojciecha.

W Dzień Zaduszny, w przyszły czwartek, dnia 2go listopada, o godzinie 10ej rano, odprawiona zostanie na cmentarzu św. Wojciecha, w grobowcu Księży Zmartwychwstańców, Msza św. żałobna za zmarłych księży i braci ze zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Idźmy pod ten grobowiec, nad którym wznosi się kopiec z jednej strony okryty darniną, a z tego kopca wystrzela ku niebu marmurowa kolumna, uwieńczona symbolem Zmartwychwstania Pańskiego, a u stóp tej kolumny, ulany ze śpiżu, widnieje biust, przedstawiający kapłana,, którego szczątki wraz z innymi sługami Bożemi w tym grobowcu spoczywają; którego imię złotemi głoskami zapisane zostało w dziejach Polaków na Wychodźtwie. Idźmy, (komu czas pozwoli) i pomódlmy się za tych, którzy wyprzedzili nas do wieczności.

NIEPEWNOŚĆ.

Sprzedawca: — Na tym aucie zwiedzi pan cały świat.

Kupujący: — Który? Ten na ziemi czy pozagrobowy?

ŻĄDA POSADY.



Bernard Burgeson, były superintendent robót konkretowych w systemie Parków Zachodnich, którego wydział parkowy nie chce przyjąć z powrotem do służby. (Klisza Herald-Exam.)

Jedenasta Rocznica Śmierci ś. p. Agnieszki Nering.

W przyszłą niedzielę, dnia 5 listopada w kościele św. Jana Kantego przy Carpenter i Chicago ave. o 12tej godzinie w południe zostanie odprawiona żałobna Msza św. za duszę zmarłej przed 11tu laty ś. p. Agnieszki Nering.

Mszę św. odprawi X. Walenty Świentek, a X. Władysław Bartylak wygłosi kazanie w języku polskim i angielskim. Podczas Mszy św. będzie śpiewała panna Marja Broniarczyk, polska gwiazda operowa.

Koło przyjaciół zmarłej prosi wszystkich rodaków o jaknajliczniejsze przybycie na tę Mszę św., aby uczcić pamięć ś. p. Agnieszki Nering, znanej śpiewaczki, nauczycielki i działaczki społecznej.

NOTATKI OSOBISTE.

Miła niespodzianka była urządzona w niedzielę, 29go października, dla Adeli Rogowskiej, córki Jana i Zofji Rogowskich, zam. pnr. 1937 W. Division ul. Telegramy, liściki i upominki były nadesłane przez rodziny i przyjaciół z Polski, New Yorku, Detroit i St. Louis. Panna Adela należy do Chóru p.n. Halka, Ossolińskich i wielu innych towarzystw. Brały udział: Lottie O'Brien, Mildred O'Brien, Jean Szyjewska, Anna Marszałek, Helena Makowska, Irena Kajkowska, Helena Kajkowska, Zofja Ptak, Wanda Janowska, Irena Rogowska, Joanna Rogowska, Wandzia Rogowska, siostry soleniznatki, rodzice i inni.

KALKULACJA.

— Jak pan myśli, panie majstrze, opłaci się jeszcze naprawiać te pantofelki?

— Ależ tak, łaskawa pani.— Gdy się da nowe podeszwy i nowe wierzchy, będą całkiem dobre — dziurki od sznurowadeł są jeszcze zupełnie jak nowe...

Pani Rooseveltowa Nawołuje Kobiety Do Pracy Dobroczynnej.

„Dobroczynność rozpoczyna się w domu", mówił wczoraj były Sekretarz Wojny Newton D. Baker na zebraniu walnem w hotelu Stevens, gdzie odbyła się pierwsza krajowa narada pań w celu zaopiekowania się potrzebami biednych. Słowa wyżej wypowiedziane odnosiły się do dzielnic takich, gdzie 5 procent pracy społecznej jest wykonywane bez pomocy finansowej krajowej i bez dochodów z podatków, zaś 95 procent pracy społecznej odbywa się pod zarządem i kosztem rządów federalnego, stanowego i lokalnego.

Pracą tą wielce zainteresowała się pani Prezydentowa, która bawi obecnie w mieście Chicago i nawołuje wszystkie kobiety w całym kraju do wspólnej pracy dobroczynnej.

Jako naczelniczka wydziału kobiet pani Rooseveltowa wczoraj obecna była na dwóch sesjach, porannej i popołudniowej, odbyła konferencję, zabierała głos tam gdzie zaszła potrzeba, aby zapelować do publiczności w sprawie ważnej.

Gdy wczoraj rano przyjechała z Nowego Jorku, pierwszą jej sprawą było być obecną na zebraniu walnem w hotelu Stevens aby tam potrzeby biednych w kraju całym omówić. Podczas bankietu, odbytego wczoraj w hotelu Stevens pani Rooseveltowa powiedziała: „sama nie wiem ile każda dobra pracowniczka społeczna powinna pobierać pensji, ale wiem że żadna pensja nie jest w stanie odpłacić jej za przykrości jakie ona znosić musi codziennie".

Żywnostka jest to skromny posiłek, prosty pokarm.

Dziś Omówią Sprawę Wypłaty Pensyj Pracownikom Szkolnym.

Przekazy Wysłane Będą Pocztą Jutro Rano.

Na specjalnem zebraniu Rady szkolnej dzisiaj omawiana będzie sprawa wypłacenia pensyj za dwa tygodnie wszystkim nauczycielom i nauczycielkom oraz pracownikom i pracownicom szkolnym miasta Chicago. Na zapłacenie pensyj za dwa tygodnie miesiąca lutego, br., wyasygnowano sumę $1,971,000 i spodziewanem jest, że już jutro przekazy rozesłane będą 14,000 nauczycielkom i nauczycielom oraz 4,000 innym pracownikom szkolnym.

Dzisiejsze zebranie odbędzie się na wyraźne żądanie prezesa Rady szkolnej, p. James B. McCahey.

Rada parku Lincolna także zapowiada, że 700 pracowników parkowych otrzyma pensje za pięć miesięcy, do końca roku 1932. Taki raport podał prasie komisarz Marcin H. Kennelly, przewodniczący komitetu finansowego.

Dzięki sprzedaży warantów podatkowych parku Lincolna w sumie $650,000 jakie nabył bank Continental Illinois National Rada parkowa mogła wypłacać pensje pracownikom regularnie każdego miesiąca.

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

Najpewniejszy Schowek.

— Gdzie chowasz pieniądze, żeby ich żona nie znalazła?

— Całkiem poprostu: do jej koszyka z niecerowanemi skarpetkami i pończochami.